

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



Nr 6
LATO 2006

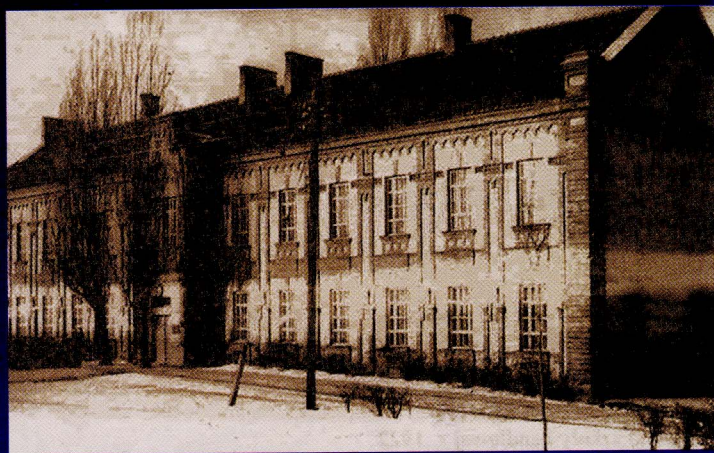
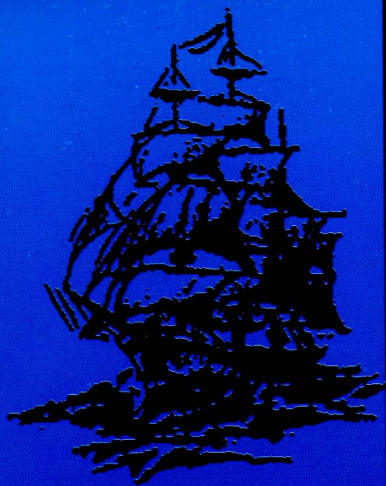
Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE





Fot. Józef Gabiel

**Zespół Szkół
Ekonomicznych
i Ogólnokształcących
nr 6
w Łomży
1906–2006**

**wszystkich wychowanków i nauczycieli
szkół ekonomicznych i handlowych
na uroczystość,
w dniach 30 września – 1 października 2006 roku.**

Będziemy zaszczyceni Państwa obecnością,
liczymy na wspólne spotkanie.

Zgłoszenia: osobiście lub telefonicznie (fax)
sekretariat szkoły, Łomża, ul. Kopernika 16, tel. 086-216-62-63;
drogą elektroniczną e-mail: zselomza@poczta.onet.pl

Program obchodów Jubileuszu 100-lecia Szkoły

30.09.2006 (sobota)

- 9.00 – Msza św. w intencji nauczycieli, absolwentów, uczniów szkoły
- 10.00–10.30 – rejestracja uczestników
- 10.30–11.00 – część oficjalna, otwarcie obchodów – sala Urzędu Wojewódzkiego
- 11.00–12.30 – część artystyczna:
 - występ uczniów ZSEiO nr 6
 - występ Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej
- 12.30–13.30 – zapalenie zniczy na cmentarzu na grobach nauczycieli i uczniów szkoły
- 13.30–14.00 – odsłonięcie pamiątkowego głazu przed szkołą, otwarcie Szkolnego Muzeum, wspólne zdjęcie uczestników zjazdu

- 14.00–16.00 – spotkania koleżeńskie w klasach (cathering na holach)
- 16.00–19.00 – czas wolny, obiad dla osób zakwaterowanych w bursie
- 19.00 – uroczysty bal uczestników Zjazdu (sala gimnastyczna ZSEiO nr 6)

1.10.2006 (niedziela)

- 9.00 – śniadanie dla osób zakwaterowanych w bursie
- 11.00 – występ zespołu wokalnego pod kierownictwem Magdy Sinoff, sala gimnastyczna ZSEiO
- 11.30 – spotkania koleżeńskie – dalszy ciąg przy grillu, ew. stół szwedzki (zależy od pogody) wraz z akcentem muzycznym; dla osób chętnych – wycieczka autokarowa „Łomża wczoraj i dziś”.
- ok. 13.00 – zakończenie obchodów.

Wyspa

– Gdzie jest Baśka?! – pani z kokiem rozgląda się po sali.
– Szukaj, bo ja nie widzę! – ciągnie koleżankę za rękę. – A może nie przyjechała?! No, nie daruję jej takiego numeru!

– Ludzie! – woła pan z brzuskiem. – Ludzie! Czy jest ktoś z naszej klasy?! Ja jestem matura 1965!

Panie i panowie to wstają, to siadają, bo oto w drzwiach auli pojawia się długo oczekiwana a to Irenka, a to Zosia, a to Helenka, a to Zdziś, a to Staś, a to Jaś. Wchodzą. Okulary przy okularach, siwizna przy siwiznie, tu i tam laska przy lasce, tu i tam okrągły brzusek przy okrągłym brzuszku. Ale spójrzcie na ich oczy!

Kazimierz Bazydło, lat 90, porucznik 33 Pułku Piechoty w Łomży, dzierży w ręce dzwonek, „odwieczny” szkolny atrybut. Rozlega się miły wszystkim uszom dźwięk. Tak najstarszy uczestnik XII Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej oznajmia światu: witaj szkoło, witajcie w naszej Łomży!

W auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki powoli wynurza się wyspa. Przybijają do niej następni i następni. Miejsca starczy dla wszystkich, bo ta wyspa nazywa się Łomża. Czego tu na niej dzisiaj nie ma! Szkolne zeszyty, pamiętniki, fotografie, które krążą z rąk do rąk. Ze swoimi właścicielami przyjechały z różnych stron kraju, aby na nowo odkryć to, co dobrze znane; to, co kochane.

Nie ma już tej dziewczyny z warkoczami, która tak pięknie śpiewała balladę o Suliko...

Nie ma już tego chłopaka z piegami, który tak pięknie recytował ballady Mickiewicza...

Ale dzisiaj są! Bo dzisiaj z żywymi dopłynęli do naszej wyspy. Nic nie szkodzi, że nie ma jej na żadnej mapie; nic nie szkodzi, że wynurza się co kilka lat. Bo tak naprawdę ona zawsze jest na swoim miejscu.

Znowu wyruszamy tymi samymi ulicami, idąc rano do szkoły. Jeśli jesteś uczniem Liceum Pedagogicznego, lepiej się nie spóźniaj. Dyrektor Włodzimierz Fedyszyn może pojawić się nagle i to w samych drzwiach! Spójrz ci prosto w oczy, skinie palcem i powie: „No, kuniu jeden, narozrabiałeś!”. Jednak srogi jest tylko z pozoru. Gdy wezwie cię na dywanik, idziesz z duszą na ramieniu nie ze strachu, ale ze wstydu, że go zawiodłeś.



cd. na str. 4

Adam Sobolewski

Tamten Pierwszy

Za nami kolejny, już XII Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Pierwszy taki zjazd zwołał nowo utworzony Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Zjazd ten był jedną z głównych imprez towarzyszących uroczystym obchodom 1000-lecia miasta Łomży. Pamiętam, że uroczystości, jakie miały miejsce w dniach 27–29 czerwca 1958 r. rejestrowała Polska Kronika Filmowa.

Byłem wtedy jednym z maturzystów Liceum Ogólnokształcącego w Łomży bez imienia Tadeusza Kościuszki. Podczas wręczania nam świadectw dojrzałości grupa absolwentów Państwowego Męskiego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży miała przekazać nam sztandar szkolny. Gdy dowiedzieliśmy się, że na jednej stronie sztandaru wyhaftowany jest srebrny orzeł z koroną i z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, z napisem „Ku chwale Boga i Ojczyzny” – nie mieliśmy

złudzeń. Byliśmy pewni, że nasz dyrektor Józef Kielczewski nie dopuści do przekazania nam takiego sztandaru. Nie umniejszając jego licznych zasług dyr. J. Kielczewski znany był jako fanatyk świeckości naszej szkoły. Ale to temat na inne już wspomnienia.

Nie byliśmy dlatego wcale zdziwieni, gdy w piątek 27 czerwca 1958 r., nie doszło do przejęcia sztandaru Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Podczas działań wojennych i okupacji ten symbol szkoły oraz najważniejsze dokumenty i pieczęcie były przechowywane przez ostatniego dyrektora Państwowego Męskiego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży z okresu II Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Józefa Tajcherta i jego rodzinę. Ponieważ w 1946 r. sztandar był w nie najlepszym stanie, umieszczono go jako swego rodzaju relikwitu muzealnego w gabinecie dyrektorki Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza

Kościuszki w Łomży, dr Stanisławy Osieckiej. Po jej nieoczekiwanym zwolnieniu z pracy w końcu czerwca 1948 r., sztandar „zniknął” na dziesięć lat, a gimnazjum i liceum „przemianowano” na Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Licealnego, już bez imienia Tadeusza Kościuszki. Dwa lata później w gabinecie dyr. Józefa Kielczewskiego, na honorowym miejscu, w przeszklonej gablocie umieszczono sztandar szkolnej organizacji Związku Młodzieży Polskiej. Choć ten związek rozwiązano w połowie stycznia 1957 r. to zetempowski sztandar pozostawał w tej gablocie jeszcze w czerwcu 1958 r.

Do końca roku szkolnego 1957/1958 Liceum Ogólnokształcące w Łomży nie miało swego sztandaru i imienia Tadeusza Kościuszki. Wiosną w 1956 r. liceum „przyznano” nr 15., który nosić musieliśmy na uczniowskich tarczach. Nie było tego numeru jednak ani na tablicy przed wejściem, ani też na świadectwach szkolnych. Dowodem tego są dwa świadectwa („cenzurki”) z ósmej i dziewiątej klasy oraz oryginał mojej matury nr 41/58 z 31 maja 1958 r. Dokumenty

cd. na str. 4

Wyspa

Miał zasady. Któregoś dnia błyskawicznie obiegnęła szkołę szokująca wieść, jak to natychmiast kazał żonie zwrócić do sklepu mięso, które kupiła spod lady.

– To dla nas wszystkich był wielki autorytet – wspomina Michał Sobociński ze Stawisk, dzisiaj mieszkaniec Buska Zdroju, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, emerytowany policjant. – Wszystko sobie przypominam, chociaż od matury minęło 40 lat. Z naszą klasą widzę się dzisiaj po raz pierwszy! Chce mi się i śmiać, i płakać. Nie da się opisać tego, co teraz czuję. Nie mogłem się doczekać... Trudno pozbiierać myśli... Jestem szczęśliwy!

Przyjechał z żoną, aby pokazać jej szkołę, nazywaną „pedagogią”, w której uczył się nie tylko zawodu; także sztuki życia. Przywiózł ze sobą fotografie. Oto on w obowiązkowych kapciach; oto mecz piłki nożnej „pedagogia” kontra „weta”; oto grono pedagogiczne. Polonistka Wieńczysława Kurelska, sanitariuszka powstańczych batalionów „Zośka” i „Parasol”; historyk Władysław Kozikowski, który „między wierszami” starał się przekazywać uczniom prawdziwą historię Polski;



ze str. 3

Tamten Pierwszy

te przekazałem prof. Jolancie Szabuńko, opiekunce szkolnego muzeum, w trakcie X Zjazdu Nauczycieli i Wychowanków Łomżyńskich Szkół Średnich.

Podczas zjazdu dowiedziałem się, że po trudnych rozmowach organizatorów I Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Łomżyńskich Szkół Średnich z dyrekcją naszego liceum, sztandar Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży przekazano na ręce koleżanki z naszej maturalnej klasy, Armii Prusińskiej. Odbył się to w ostatnim dniu zjazdu podczas tradycyjnego wieczoru (rautu) towarzyskiego. Sztandar umieszczono w gablocie w szkolnej świetlicy w taki sposób, by młodzież widziała tylko uszkodzoną stronę sztandaru

z napisem Gimnazjum Męskie im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Przy okazji, ocalone z pożogi wojennej niektóre ważne dokumenty i pieczęć przedwojennego gimnazjum i liceum przekazali: Janusz Dziarski, Blanka Wiejakowa, Bohdan Karwasiński i Jerzy Wojtkowski (zięć dyr. J. Tajcherta) do muzeum szkolnego trzydzieści lat później, w niepodległej już III Rzeczypospolitej Polskiej.

Myślę, że powinno się opisać bliżej historię dwóch kolejnych sztandarów I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Pierwszy sztandar przekazał młodzieży Komitet Rodzicielski podczas uroczystej akademii z okazji 20-lecia PRL. Drugi sztandar wręczono młodzieży I Liceum Ogólno-

kształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży dwadzieścia siedem lat później, tj. 3 maja 1991 r. Ten właśnie sztandar umieszczony jest w gablocie szkolnego muzeum, gdzie jest również przechowywany sztandar Publicznego Gimnazjum nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

Dopiero ten jest wierną kopią sztandaru z 1927 r. Moim zdaniem, historia tych dwóch szkolnych sztandarów zatacza swoisty krąg. Dokładnie bowiem za rok, tj. w dniu 12 czerwca 2007 r. minie 80 lat od poświęcenia i przekazania sztandaru uczniom Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Uroczystości te opisał Bohdan Karwasiński w jednym z rozdziałów 380 lat Szkoły Średniej Ogólnokształcącej w Łomży 1614–1994 (Wydawnictwo Fundacji „Historia Pro Futuro”, Warszawa 1994, str. 373).

– W tej szkole uczono nas przede wszystkim jednego: trzeba i warto mieć w życiu cel – mówi. – Moim marzeniem była astronomia. Spełniło się. Jestem, zgodnie z wykształceniem, także nauczycielem. Studentom przekazuję nie tylko wiedzę. Staram się również, aby zawsze mieli świadomość, że jednak nie sama wiedza decyduje o wartości człowieka.

Profesor astronomii Andrzej Drożyner, z głową w gwiazdach i planetach, nie wierzy w UFO. Za to wierzy, że gdzieś we wszechświecie, doskonale urządzonym przez Wielkiego Konstruktora, którego istoty i dzieła nie może ogarnąć żaden ludzki umysł, jest gwiazda, świecąca tylko dla Łomży. Bo Wielki Konstruktor zna nasze uczucia i dlatego nam, na planecie, podarował tę jedyną we wszechświecie planetkę. Planetkę Łomża Andrzej Drożyner nosi w sercu, a szczególnie jej widok od strony Nowogrodu i Piątnicy. Nosi w sercu także naszą ulicę Sikorskiego, jedyną taką na świecie! Wiem, bo byliśmy sąsiadami.

– Myślę o Łomży coraz częściej, z coraz większym sentymentem – przyznaje. – Wracam nie tylko dlatego, żeby modlić się przy mogile moich rodziców. Wracam, bo tu zostało coś, czego nikt nigdy mi nie odbierze. Nasz dom, nasza ulica, nasza szkoła...

Zygmunt Zalewski rodem z Małachowa w gminie Wizna, adiunkt w Instytucie Neofilologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, również absolwent „pedagogii”, dzisiaj przypiął do garnituru szkolną tarczę.

– To wyjątkowa dla mnie pamiątka – mówi. – Porządek dosłownie (z obowiązkowymi kapciami) i we własnej głowie, szacunek dla ludzi i pracy, patriotyzm to były najważniejsze życiowe nauki, które tu dostałem. Dzisiaj moim studentom i magistrantom często opowiadam o naszej szkole. Niech wiedzą, że taka była; niech wiedzą, co jeszcze jest im obce.

Błyskają lampy aparatów fotograficznych, przesuwają się taśmy w kamerach, notatniki zapełniają się adresami i numerami telefonów. Niektóre trzeba wykreślić na zawsze... Właśnie dzisiaj o tym się dowiadują. Pójdą na cmentarz. Poproszą Boga

Adam Sobolewski

o „wieczne spoczywanie i światłość wieki” dla swoich koleżanek, kolegów i nauczycieli, zapalą znicze świadomi, że za rok, za dzień, za chwilę... Więc teraz i płaczą, i cieszą się swą obecnością. Póki czas.



Łomżanin architekt Marek Przeździecki, absolwent „Kościuszki”, dzisiaj mieszkaniec Warszawy, przyjechał na zjazd z synem Piotrem, studentem stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

– Obserwowałem zjazdy absolwentów „Jagiellonki”. To niesamowity klimat! Taki sam jest tutaj! – mówi Piotr, który w Łomży był rok gimnazjalistą. – To moje miasto i zawsze będę tu wracał!

Marek Przeździecki jest zawiedziony: nie ma nikogo z jego klasy. Za to jest ukochana nauczycielka języka polskiego Anieła Malanowska.

– Ta szkoła nauczyła mnie ambicji i wiary w to, że w życiu można osiągnąć wszystko – mówi.

Mieszka w Warszawie, ale w Łomży pozostawia „coś z siebie”: jest projektantem budowanego Kościoła pod wezwaniem Krzyża Świętego. To jego swoisty punkt odniesienia.

– Proszę pana! Czy pan jest Jurek?

– Ten sam, królowo ty moja! – odpowiada historyk Jerzy Szymański, łomżanin z Koszalina, ściskając Elżbietę Lis, łomżankę z Milanówka. – Kochałem się w niej strasznie! Tak strasznie, że nie wyraziłby tego żaden poeta! – żartuje, zwracając się do koleżanek. – Ale mnie nie chciała!

– Byłeś zbyt nieśmiały, więc nie miałam o tym pojęcia! – tłumaczy się królowa, absolwentka „Kościuszki”.

Elżbieta Lis królową była naprawdę! Ale najpierw chciała być studentką medycyny. Prawdomówna wpisała do ankiety akowską przeszłość ojca, pierwszego burmistrza Łomży do spraw gospodarczych w latach 1947–1950. Tym samym skreśliła zawodowe marzenie. Udało się z innym: pedagogiką specjalną. Została również pierwszą spikerką łomżyńskiego radiowęzła i współzałożycielką Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

W 1958 roku Towarzystwo zorganizowało zjazd Łomżan z okazji tysiąclecia miasta. W barwnym korowodzie postaci historycznych, jej, kierownikowi Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, przypadła zaszczytna rola królowej Bony.

– Jechałam na pięknym koniu i czułam się rzeczywiście jak królowa! – wspomina. – Nawet przez myśl mi nie przeszło, że jest ktoś, komu się to nie podoba.

Nie podobało się pierwszemu sekretarzowi PZPR Ignatowiczowi. Wezwał ją już nazajutrz. Rozmowa była krótka. Konną paradę nazwał kompromitacją, a królową Bonę „kleryką w białych rękawiczkach” (zjazd poprzedziła msza święta, a białe rękawiczki Elżbieta Lis istotnie założyła). I zwolnił z pracy. Swoje dołożyło UB. Na zjazd przyjechało ponad tysiąc osób. Zażądali od niej listy gości z zagranicy. Odmówiła. Po utracie pracy wyjechała do Warszawy, gdzie mieszkała rodzina ojca. Na szczęście.

Dzisiaj z okien „Kościuszki” widzi dom, w którym mieszkała: Bernatowicza 5. Łomżę i swoją ulicę zabiera tam, gdzie jest. Nie widać stąd kina „Millenium”, któremu wymyśliła nazwę, wygrywając konkurs. Ale „Millenium” jest z nią wszędzie!

cd. na str. 6

Paulina Rutkowska

Miejsce

Bo tam jest drzewo. Jest, bo odkad pamiętam wygląda tak samo. Nie ma na nim ani jednego liścia, ani krztyny zielonawości. Tylko gałęzie rozrośnięte na wszelkie strony, tylko smutek ogromny w tym starym drzewie. Drzewie pochylonym nad rzeczką. Bo tam nie drzewo jest kluczowe, lecz ONA.

Rzeczka, rzeczulka, strumyk, rwący potok. Łomżyczka. Brudna, brzydka rzeka. Płytką, choć czasem boisz się, czy nie wyleje na ciebie swej złości (w przypływie czułości?). Więc ta rzeka płynie tu odkad pamiętam. Musi płynąć od dawna, bo gdy przyjrzyś się dobrze, zauważysz jej poryte oblicze, zmarszczki na brudnym, miejscami szarym piasku. Ale nie piasek był w tym najważniej-

szy. Nie rzeka, nie drzewo, nie trawa zniszczona przez zwierzęta.

Najważniejsza była i jest sama atmosfera. I kładka – stara, pocziwa. Mimo że nie naprawiana od lat, skrzypiąca, spróchniała, po prostu stara. Wie o radościach i smutkach, o każdej miłości. Wie, co wysoka szatynka je na śniadanie i jakiej muzyki słucha chłopak w czerwonych butach. Z niej widzisz całą Łomżę, jest jak pępek tego małego świata.

I zastanawiasz się, gdzie jest to tajemnicze miejsce, o którym mało kto wie. Przecież tu nie dotrze żadna wycieczka, jeśli ktoś w ogóle będzie chciał



Łomżę zwiedzać. Jednemu nasunie się: „Mam w dupie małe miasteczka!”, a drugi z powagą i zachwytem powie: „W małych miasteczkach, a właściwie w ich tajemniczych zakątkach kryje się urok natury i uczucia ludzi łączące.”

FOT. Józef Babel

¹⁾ Andrzej Bursa, „Sobota”

– Kocham Łomżę – mówi. – Jest w naszym mieście jakiś magnetyzm. To klimat tej Ziemi. Pewien radiesteta powiedział, że Łomża leży na skrzyżowaniu pozytywnych „cieków” magnetycznych. Dlatego nie bez powodu wybrała ją na miejsce wypoczynku królowa Bona. A my, łomżanie z różnych stron, wciąż tu wracamy; wciąż wracamy tu, gdzie byliśmy najczęściej.



– Wracamy w kolejnych zjazdach, aby śmiać się i płakać nad uciekającym czasem, który wciąż kogoś nam zabiera na drugą stronę Księżyca, niewidoczną z naszej planety Łomża – dodaje Jerzy Szymański. – Tęsknię za naszą planetą, tęsknię za łąkami złotych kaczęć nad Narwią, za spacerami z dziewczynami po parku, za randkami na Górze Królowej Bony. Moja żona, „oryginalna” Kaszubka, dziwi się czasem moim sentymentom. A ja powtarzam: „Nie dziw się. Ja jestem z Łomży!”

Ja też, a moją szkołą jest „Kościuszk”. Dostałam tu szkołę życia, ale również odpowiedzialności i solidnej pracy, co sprawiło, że egzamin wstępny na wymarzoną socjologię na Uniwersytecie Warszawskim okazał się dla mnie przysłowiową pestką. Mój „Kościuszk” to również wspólni nauczyciele.

Oto pan Kazimierz Dzięchowski, nauczyciel łaciny (nasza klasa była jedną z czterech równoległych, które wybrały ten język jako dodatkowy, z własnej i nieprzymuszonej woli), także wychowawca moich rodziców. Niezmiennie wita się z nami i żegna „Salvete carissimi” i „Valet carissimi”, co oznacza „witajcie” i „żegnajcie najmiłsi”. A my odpowiadamy „Salve magister noster”, a na zakończenie lekcji „Vale magister noster”, czyli „witaj” i „żegnaj nasz nauczycielu”. To on, oprócz tego, co obowiązkowe, opowiada nam o kulturze i historii starożytnych Rzymian. Ale jak!

Oto pan Wacław Kozłowski, nauczyciel historii. Szanujemy go nie tylko za wiedzę, ale także za szacunek dla godności ucznia.

Oto nasz wychowawca, pan Marian Chomącik, nauczyciel języka niemieckiego i łacińskiego, oceniający wiedzę skomplikowanym systemem „kropkowym”.

Oto ruscystka pani Halina Radziwonowicz. Lekcje z nią są prawdziwą przyjemnością przede wszystkim ze względu na jej osobowość.

Oto pani Aleksandra Klimaszewska, nauczycielka historii, zawsze uśmiechnięta, ciepła.

Oto Jerzy Swoiński (po latach mój kolega Jurek), nauczyciel wychowania plastycznego, jak nikt umiejący z każdego beztalentca wydobyć jakieś zdolności.

Oto pani Zosia, nasza woźna. W jej kantorku można spokojnie odpisać upiorne zadanie z matematyki. Oczywiście, pozwala na to tylko w wyjątkowych przypadkach, żebyśmy „nie oduczyli się od nauki”. I choć mała i filigranowa, ma wielki posłuch zarówno u pierwszaków, jak i maturzystów. Ba, z panią Zosią liczy się także sam pan dyrektor Jerzy Gałęcki!

Nie ma już tamtej mojej szkoły: z portretem Kościuszki na parterze; z lekcją biologii, na której trzeba kroić „na żywca” niczemu niewinną dżdżownicę; z plastycznymi wyprawami w plener; z ciszą jak makiem zasiał na lekcji fizyki; z wuefem, na którym mogę grać do woli w ulubionego kosza; z oczekiwaniem na wakacje i na wrzesień.

Nie ma już tamtej „pedagogii”, tamtej „wety”, „mechanika”, „ekonomika”, „drzewnej”.

Ale jest nasza wyspa Łomża i nasz cud nad Narwią!

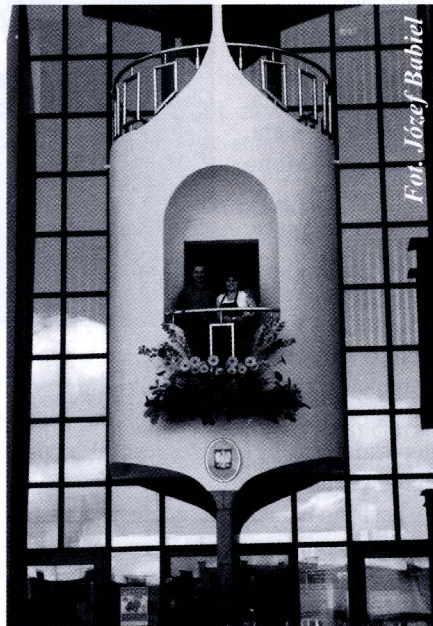
Gabriela Szczesna

Fot. autorka, Józef Babieli

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 1200 złotych grzywny musi zapłacić lekarz z łomżyńskiego pogotowia, Grzegorz M. za to, że nie rozpoznał zawału serca u 28-letniego pacjenta.

■ Agnieszka Rykowska, Kamila Olejniczak i Katarzyna Chojnowska z Liceum Plastycznego w Łomży zdobyły nagrody i wyróżnienia na VI Biennale Grafiki Artystycznej Uczniów Liceów Plastycznych w Szczecinie. Wpłynęło 280 prac z 14 szkół z całego kraju. Natomiast Wioleta Wnorowska z łomżyńskiego „Plastyka” swoją pracą malarską wygrała Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Tęcza”. W nagrodę wyjedzie do Berlina.



■ Kwaciarnia „Ogrodnik” z Łomży (pl. Papieża Jana Pawła II) została nominowana do tytułu „Mecenas Kultury Województwa Podlaskiego 2005”. Jej właściciel Edward Przybylak znany jest z niepospolitych kompozycji – tu na balkonie łomżyńskiego Ratusza wraz z córką.

■ Białostocki Oddział IPN wszczął śledztwo w sprawie mordu na Żydach w Wąsosz. Zbrodni na stu kilkudziesięciu osobach mieli dopuścić się mieszkańcy wsi 5 lipca 1941 roku.

■ Zespół Teatralny z Publicznego Gimnazjum nr 6 im. T. Kościuszki w Łomży zdobył II nagrodę w finale IV Festiwalu „Dramat i tragedię pozostaw teatrowi”, który odbył się w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku.

Tym, którzy uczynili najwięcej



Publiczne Gimnazjum nr 1 w Łomży przeżyło swój chrzest. Od piątku, 19 maja nosi imię Noblistów Polskich. Żaden ze współczesnych polskich laureatów Nagrody Nobla nie przyjechał; Lecha Wałęsę pogoniły w świat zadania widać ciekawsze, Wisława Szymborska natomiast unika jak ognia podobnych spotkań. Niesamowitą zatem frajdę sprawiła uczniom i nauczycielom, a także gościom ceremonii Maria Sienkiewicz – wnuczka autora „Krzyżaków”, Trylogii i wielu innych dzieł, które zagwarantowały Mu czołowe miejsce w światowym pantheonie najwybitniejszych.

Najpierw – kościół pw. Miłosierdzia Bożego i uroczyste nabożeństwo pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Bronakowskiego. Za uczniów, nauczycieli, patronów szkoły. Biskup Tadeusz święci nowy sztandar szkoły, ufundowany przez Radę Rodziców, prezydenta Łom-

Alfreda Nobla – portrety polskich laureatów: Marii Skłodowskiej Curie, Henryka Sienkiewicza, Władysława Stanisława Reymonta, Czesława Miłosza, Lecha Wałęsy i Wisławy Szymborskiej.

Hejnał miasta odegrany na trąbce przez jednego z uczniów, fanfary... Poświęcenie tablicy, wiązanka biało-czerwonych róż... Wystawy obrazujące życie i dokonania polskich laureatów Noblowskiego lauru.

I już hala gimnastyczna – jeszcze pachnąca świeżą farbą. Rzucające się w oczy słowa Wisławy Szymborskiej: „Każdy przecież początek to tylko ciąg dalszy, a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie”.

– Mój dziad, chcąc ratować Polskę pogrążoną w ogromnej depresji po upadku Powstania Listopadowego, napisał odezwę, która dzisiaj może być jego testamentem: Dom polski ma wychowy-

żyć i przewodniczącego Rady Miejskiej.

Już przy wejściu do hallu szkoły – pierwsze zaskoczenie: zmieniony nie do poznania, odnowiony, uporządkowany stylistycznie i rzucający się w oczy napis: „Nagroda Nobla tym, którzy uczynili najwięcej dla dobra ludzkości”. Obok fragmentu testamentu

wać dzieci tak, by wszechpieć w ich duże patriotyzm, to znaczy uszlachetniać je i uchronić od lichych i nikczemnych wpływów. To znaczy łakome płaskich wygod zwierzęta, zmieniać w prawdziwych ludzi. A zwykłych zjadaczy chleba wychować na wielkich przywódców narodu. Takie jest moje życzenie dla szkoły – mówi Maria Sienkiewicz.



Dyrektor PG nr 1, Teresa Kurpiewska przypomina drogę placówki do zdobycia imienia i sztandaru. Obecnie kształci się tu prawie tysiąc uczniów. Wyraża nadzieję, że wśród uczniów tej szkoły, mieszczącej się zresztą przy ul. Reymonta, kształcą się być może przyszli nobliści. Bo wartości, które towarzyszyły ich pracowitemu niepospolitemu życiu i program wychowawczy tej właśnie szkoły, to jedno. WK

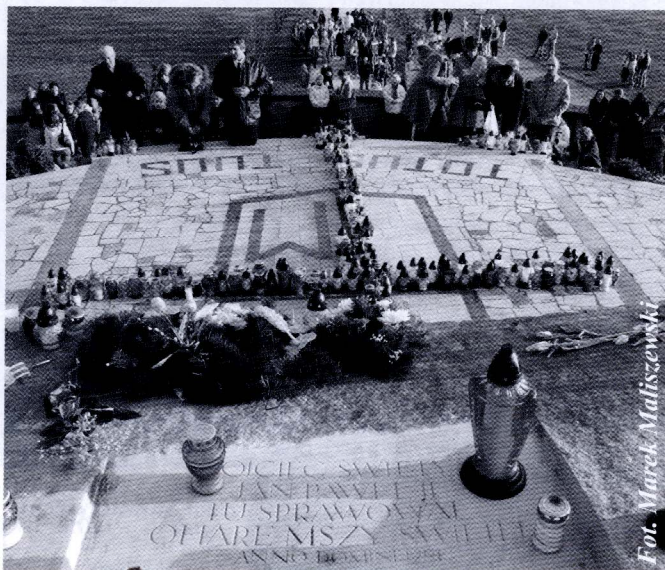
Fot. Józef Babieli



■ „Dęby Papieskie” – sadzonki wyhodowane z żołądki poświęconych przez Jana Pawła II posadzone – jako jedne z 500 w całej Polsce – także w Ciechanowcu, Morgownikach i Łomży.

■ Uroczystie uczczono w Łomży pierwszą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II. Ulicami miasta przeszedł Marsz Pamięci, w Parafii Krzyża Świętego po raz pierwszy rozległ się głos dzwonu Jan Paweł II, a harcerze spotkali się przy ognisku w

miejsku, gdzie 4 czerwca 1991 roku wylądował śmigłowiec z Ojcem Świętym na pokładzie.



Fot. Lukasz Witek

Fot. Marek Maliszewski

Ćwierć wieku Kurpia

Zenon Białobrzski – wójt gminy Zbójna i prezes zbójneńskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej świętował jubileusz ćwierćwiecza zarządzania gminą.



Fot. Józef Babel

– Miałem szczęście, że los rzucił mnie w krainę ludzi dobrych, pracowitych. Kurpie to naród jest bardzo pracowity i bardzo wymagający,

ale również dający dużo od siebie – mówi.

Z urodzenia łomżanin, absolwent Wydziału Rolnego Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Najpierw był naczelnikiem gminy, od 1990 roku jest wójtem. Jest też ojcem dwojga dorosłych dzieci: Ania – absolwentka Wyższej Szkoły Handlu i Prawa oraz Marek – podporucznik Wojska Polskiego, absolwent Wyższej Szkoły Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Żona pana wójty, Jadwiga jest dyrektorem Gminnej Biblioteki Publicznej w Zbójnej.

– Upór kurpiowski jest cechą bardzo dobrą, pozytywną. To nie jest taki upór, że „tylko bój, zabij” tylko dlatego, żeby być upartym. Tamci ludzie nauczyli się żyć w trudnych warunkach i muszą być uparci, żeby w ogóle tam żyć. Dlatego uważam, że u nas na Kurpiach upór jest cechą jak najbardziej dodatnią. Upór w dążeniu do celu, który sobie postawiło się.

– To ten upór zadecydował także o tym ćwierćwieczu na urzędzie w Zbójnej?

– Tak, trafiłem tam na ludzi, którzy wspierają mnie w moich działaniach,

prosząc i dzięki temu – mam nadzieję – gmina Zbójna przez najbliższe stulecia będzie gminą mocną, dobrą, gdzie się będzie chciało osiedlać wielu ludzi, chcieć tam żyć. Mamy ładne środowisko, dobrych ludzi, więc – przyszłość przed nami.

– Ale Kurpie to naród także dosyć nieufny. Jak zaakceptowali łomżyniaka na tym najważniejszym urzędzie w gminie?

– Z początku było trochę nieufności. Ale jeżeli do tych ludzi występuje się otwarcie, jeśli mówi się im prawdę, to bardzo szybko można ich zaufanie i sympatię zdobyć. W tym środowisku już zakorzeniłem się, jestem Kurpiem – krzokiem, mój syn jest pniokiem, nie zamierzam się stamtąd wyprowadzać niezależnie od sytuacji. Chcę jeszcze powalczyć dla tego środowiska.

– Jubileusz uczczony zostanie – jak rozumiem – napojem zalatującym trochę drożdżami, którego dyskretna woń niesie się po kurpiowskich lasach...

– Chciałbym robić, ale nie mam aparatury, natomiast tradycje wszystkie trzeba zachowywać. Jeżeli to jest dobry produkt, to tym bardziej. Zitojcie do nas! Przyjeżdżajcie do nas!

Wawrzyniec Kłosiński

FOT. Józef Babel

Senator Stypuła

Konferencję, poświęconą dr. Janowi Stypule, zorganizowało Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Ani czas, ani miejsce, co zaznaczyła Dorota Łapiak, dyrektor Muzeum, nie były przypadkowe. 9 czerwca minęła 5. rocznica śmierci, a w tym roku 75. rocznica urodzin senatora Jana Stypuły, współzałożyciela jedynego w Polsce Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu.

Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona J. Stypule, na której prezentowane były pamiątki z różnych okresów życia: studiów (indeks), pracy na stanowisku powiatowego (w Wysokiem Mazowieckiem) i wojewódzkiego (w Łomży) lekarza weterynarii, senatora, założyciela i prezesa łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

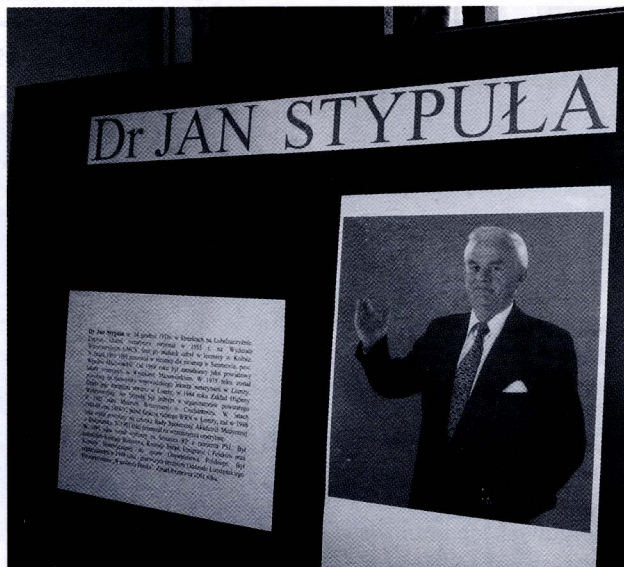
– Spotykam tu ludzi życzliwych mężowi, którzy ciągle o nim pamiętają. – powiedziała Teresa Stypuła, żona senatora.

W czasie konferencji dr. Stypułę wspominali ci, którzy mieli przyjemność z nim pracować. Człowieka odważnego i wrażliwego, o silnej osobowości. Dr Jan Stypuła potrafił przekonać dr. Jerzego Jastrzębskiego, pierwszego kierownika Muzeum Weterynarii, do...

zmiany zawodu. Kochał weterynarię i będąc lekarzem wojewódzkim dopingował młodszych kolegów do zdobywania tytułów naukowych. Przy nim 22 pracowników uzyskało stopień doktora. Za senacką mównicą stawał 74 razy i złożył 563 interpelacje. W czasie wielkiej powodzi jako jeden z pierwszych w kraju założył Komitet Pomocy Powodzianom i spieszyl z pomocą. Zawsze powtarzał, że od Polaków na Wschodzie możemy uczyć się patriotyzmu. Uczył nas wszystkich. Drużyna harcerska na Białorusi nosi jego imię. Senator Jan

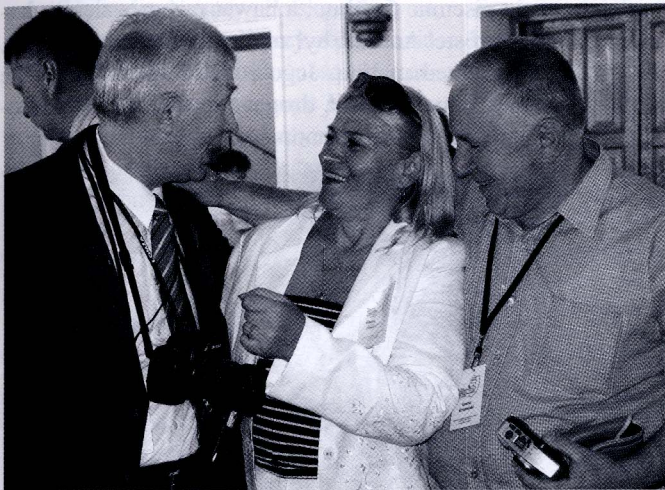
Stypuła jest symbolem Łomży i Ziemi Łomżyńskiej.(m)

Fot. Maria Tocka



Dzwonek

Nie byłam ani na jednym spotkaniu naszej klasy z „Kościuszki”, organizowanym w kolejne „lecie” matury, głównie przez Anię, Alinę i Lidkę. Zawsze mówiłam sobie: bez sensu. Bo co może mnie łączyć z ludźmi, z którymi, od zamknięcia za sobą szkolnych drzwi, nie mam żadnego kontaktu? Bo co może łączyć mnie z ludźmi, których twarzy już nie pamiętam?



Byłam na niejednym spotkaniu absolwentów szkół łomżyńskich, organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Pierwszego z moim dziennikarskim udziałem nie zapomnę nigdy. Oto szczęśliwy pan Erwin Dąbrowski z Łomży, jako najstarszy uczestnik spotkania, ze szkolnym dzwonkiem w ręce, oznajmia wszystkim, że „poloneza czas zacząć”.

Oto pani Hanna z Gdańska opowiada mi, jak – będąc w ciąży – na czas rozwiązania specjalnie przyjechała nad Narwę, żeby jej dziecko „miało na wieki Łomżę przy sobie i w metryce”.

Oto pani Elżbieta z Koszalina, która za każdym pobylem w naszym mieście odwiedzała ulubione w szkolnych czasach miejsca.

Oto pan X (bez włosów) ściska się z panem Z (z resztką włosów) i obejmuje pana Y (z siwizną). Śmieją się i płaczą na przemian.

Oto pan A (z pokaznym brzuszkiem) przytula panią B (ze zmarszczkami). Kochali się. Rozdzielili ich ludzie i czas. Dziś wszystko wróciło na tamto najpiękniejsze miejsce: w parku, w kinie, nad brzegiem Narwi, na kamiennych schodkach, na...

Nikt nie wstydzi się łysiny, brzucha i brzuszka, łez, wybuchów śmiechu, gestów radości i wzruszenia.

Z rąk do rąk wędrują fotografie, listy, kartki z pamiątek, szkolne świadectwa. Wciąż ktoś kogoś szuka w tłumie. Pytanie „Kto ty jesteś?!” nie należy do rzadkości. Trudno poznać się po trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu latach rozstania. Trudno opanować emocje w żalu do przemijania, w radości wspomnień, w szczęściu ujrzania tych, którzy wciąż są tacy sami.

Tak dostałam „szkołę” sensu spotkania po latach. Nie miałam wątpliwości: nasza klasa to nasze życie!

Zbierając materiał do reportażu, zaskoczona byłam reakcją na rozczarowanie z powodu braku oczekiwanych na spotkaniu kolegów i koleżanek. Ale skoro nie można pogadać z nieobecnymi, można pogadać o nich! Zośka pracownik naukowy?! No, no, a taka była z niej szara myszka! Wojtek oficerem marynarki USA?! No, no, ale on zawsze był optymistą. Basia prokurator?! No, no, a wszystko wskazywało na to, że zostanie bibliotekarką. Michał jest lekarzem?! No, no, a zemdlął kiedyś na lekcji biologii w czasie preparowania dżdżownicy! Jadzia geodetą? No, no, a taki był z niej zmarzlak! Ale są też rozmowy o nieobecnych, znaczone zapalonymi na mogiłach zniczami. „Jak on mógł nam coś takiego zrobić?!”, rozpacza pani na wieść o śmierci pana, kolegi z tej samej klasy. Właśnie dowiedziała się o tym dopiero dzisiaj, dopiero przed chwilą...

Wspominają także zaproszeni na spotkanie nauczyciele. Z reguły w pamięci pedagogicznego ciała pozostają uczniowie albo bardzo dobrzy, albo ci, którzy zapisali się, a raczej popisali czymś szczególnym, na przykład wspinaczką po rynnie lub wpuszczeniem myszy do klasy tuż przed zapowiadzianym sprawdzianem z najeżonej wzorami matematyki. Dzisiaj nie kryją wzruszenia i jedni, i drudzy.

cd. na str. 10

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Premier Kazimierz Marcinkiewicz spotkał się na Starym Rynku w Łomży z uczestnikami obchodów Światowego Dnia Młodzieży. Radni Rady Miejskiej mają żal, że zabrakło mu czasu na spotkanie z nimi.



Fot. Józef Babel

■ Promocja portalu internetowego dla rolników z pięciu powiatów byłego woj. łomżyńskiego odbyła się w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży.

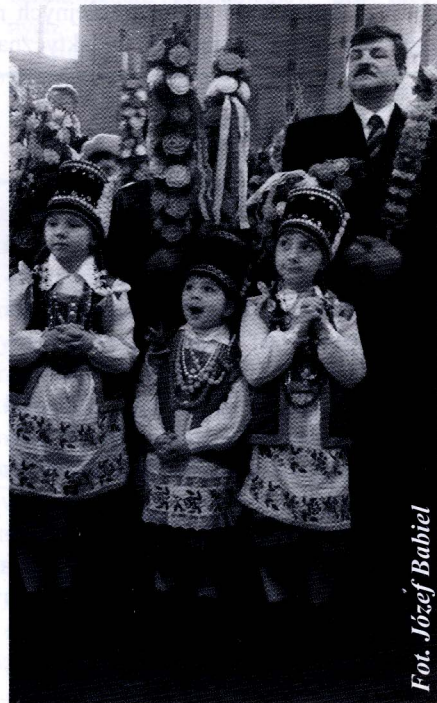
■ Tamotsu Aso z Tokio – dokumentalista telewizyjny kręci film o kurpiowskich obyczajach i obrzędach. Będzie on prezentowany w japońskiej telewizji publicznej.

■ 300 litrów nielegalnego alkoholu znaleźli policjanci u jednego z mieszkańców Ciechanowca.

■ Ani jednego ślubu nie było podczas Świąt Wielkanocnych w Wysokiem Mazowieckiem.

■ Jeśli skończyłeś 73 lata, autobusami komunikacji miejskiej w Łomży możesz jeździć bez biletu.

■ 113 palm zgłoszono do tegorocznego konkursu w Niedzielę Palmową w Łysych. Najwyższe miały 8 metrów.



Fot. Józef Babel

Dzwonek

A tu i tam słyhać dyskretny komentarz: „Popatrz, jak on się posunął. A taki był postawny, taki elegancki!”



Kolejne zjazdy wychowanków szkół łomżyńskich, z których pisałam reportaż, oznaczały dla mnie nie tylko służbową powinność, ale także spotkanie z ludźmi, których poznałam właśnie dzięki zjazdom! Z panią Hanną z Gdańska utrzymuję kontakt do dzisiaj! Od kilkunastu lat! A z tymi, z którymi nie koresponduję, także mam o czym rozmawiać. Bo łączy nas ta sama szkoła, ci sami nauczyciele, ta sama, chociaż już nie taka sama, Łomża.

Właśnie dowiedziałam się, że dzięki zjazdowi (znowu!), w czerwcu 2006 roku, spotkam się z moim kolegą z sąsiedztwa: profesorem astronomii, Andrzejem Drożynerem z Łomży, dzisiaj mieszkańcem Torunia. Nie widzieliśmy się ...dziesiąt lat! Mimo to jestem pewna, że będziemy mieli o czym rozmawiać.

Andrzej, wtedy uczeń nieistniejącego już Liceum Pedagogicznego, to swoisty „epizod” moich szkolnych zmagania z matematyką, w czasach mojej nauki w „Siódemce”. Przyjaźniłam się z jego siostrą Krysią, a moja mama z ich rodzicami. Kiedy przy omawianiu ze mną kolejnych naukowych zawiłości ogarniała mamę bezzadność dydaktyczna, byłam pewna, że za

chwilę usłyszę: „Nie potrafisz inaczej ci tego wytłumaczyć. Idź do Andrzeja”. Więc szłam.

Szczególnie pamiętam problem tzw. pisemnego dzielenia. W żaden sposób nie mogłam zrozumieć, jak można podzielić liczbę mniejszą przez większą, a do tego nad kreską, na której – według równie niepojętych zasad – należy jeszcze postawić przecinek! Prawdziwy koszmar przeżywałam także z pisemnym odejmowaniem. Gdy więc z zeszytem stawałam w progu domu państwa Drożynerów, pan, albo pani witali mnie, jak zwykle serdecznie, dodając: „Chodź, chodź dziecko, Andrzej jest”. Andrzej natomiast witał mnie krótko: „Cześć. Siadaj. Co tam?” I stawał się cud: wystarczyło parę minut, żeby dzielenie i odejmowanie pisemne (osobno, a nawet razem wzięte) okazało się bardzo proste! Andrzej był znakomitym nauczycielem, chociaż jeszcze przed maturą. Jego rodzice spodziewali się więc, że pójdzie nauczycielską drogą. Ale on, odkąd pamiętam, zawsze mówił: „Będę astronomem”. I jest!



To pewne: podczas kolejnego zjazdu wychowanków łomżyńskich szkół znowu spotkają się marzyciele, którzy udowodnili, że także nad Narwią marzenia się spełniają. A wszystkich, znowu przy tablicy, obudzi do wspomnień ten sam nasz łomżyński szkolny dzwonek.

Gabriela Szczesna

Fot. autorka, Józef Babel

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Henryk Bąkowski z Łomży otrzymał zegarek od Komendanta Miejskiego Policji za schwytanie złodzieja, który na chodniku przy al. Legionów ukradł kobiecie torebkę.

■ XI Spotkanie Humanistów Szkół Twórczych odbyło się w I Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Łomży.

■ Prawie tysiąc różnych arcydzieł zgłoszono w tym roku do konkursu „Rozmaitości Wielkanocne”, organizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Zbójnej. Były to palmy, wycinanki, bukiety, kierce i pisanki. FOT. Józef Babel



■ Wśród niepublicznych szkół wyższych magisterskich w ogólnopolskim rankingu „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” 26. miejsce zajmuje Wyższa Szkoła Agrobiznesu z Łomży.

■ W warszawskiej Komisji Regulacyjnej na rozpatrzenie oczekuje ponad 30 wniosków, dotyczących przedwojennych nieruchomości żydowskich w Łomży.

■ 114 uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i studentów z Diecezji Łomżyńskiej otrzymało stypendia z Funduszu Papieskie Dzieło Nowego Tysiąclecia, utworzonego przez ordynariusza diecezji, bpa Stanisława Stefanka. Ich łączna kwota przekroczy 100 tys. złotych.

■ Stratami w wysokości 200 tys. zakończył miniony rok działalności Miejskie

„Wisienki” z browaru

Pracownicy łomżyńskiego browaru, ale też mieszkańcy Łomży byli świadkami najbardziej widowiskowego etapu rozbudowy części produkcyjnej Browaru Łomża.

Najpierw z holenderskiego miasta Emmen dotarły do Łomży 4 tanki pośredniczące na piwo po filtracji. Trzydniową podróż przez Holandię, Niemcy i Polskę odbyły na specjalnych platformach przy zachowaniu szczególnych środków ostrożności. 16 marca ważące po 10 ton, mierzące 13 metrów wysokości zbiorniki, przy użyciu specjalistycznego dźwigu zostały wstawione przez zdemontowany dach do budynku Działu Fermentacji.

Osiem dni później tę samą trasę z Holandii pokonały cztery ogromne tankofermentatory. Każdy z 22-metrowych kolosów waży 15,5 tony, dlatego trasę przejazdu konwoju od momentu przekroczenia polsko-niemieckiej granicy dodatkowo zabezpieczała policja. 4 nowe unitanki dołączyły do 8, którymi do tej pory dysponował Browar Łomża.

– Są to kluczowe elementy instalacji browaru, służące do prowadzenia procesu fermentacji alkoholowej półproduktu zwanego brzeczką słodową przy użyciu specjalnych szczepów drożdży piwowskich – wyjaśnia prezes Zarządu Browaru Łomża, Andrzej Rutkowski.

Mimo imponujących rozmiarów nowo zakupionych urządzeń, wszystkie zostały ustawione jeszcze w dniu przyjazdu.

– Ogromnym doświadczeniem wykazali się tu holenderscy specjaliści z firmy Holvrieka, jednego z najbardziej renomowanych producentów tego typu urządzeń na świecie, którzy nadzorowali całą operację. Dzięki temu już nazajutrz mógł się rozpocząć montaż armatury i oprzyrządowania.

Zgodnie z planem nowe tanki po przejściu szeregu testów zostały oddane do użytku na początku maja br. – powiedział prezes Andrzej Rutkowski. – Wszystkie prace odbywają się w rekordowym tempie. Na co dzień współpracują ze sobą ekipy z Polski, Niemiec i Holandii. Nadzór nad inwestycją sprawują wyspecjalizowane kadry Browaru Łomża.



Ostatnim etapem prowadzonej rozbudowy browaru będzie zainstalowanie najnowszej wersji oprogramowania sterującego za pośrednictwem komputerów procesem fermentacji. Modułowa architektura instalacji technologicznych browaru pozwala na szybkie, elastyczne, sukcesywne zwiększanie mocy produkcyjnych zakładu.

– Trwające od początku 2006 r. w łomżyńskim browarze inwestycje pozwolą nam wkroczyć w najbliższy sezon piwny ze zwiększonymi z 600 tys. hl do 850 tys. hl mocami wytwórczymi – mówi prezes Andrzej Rutkowski. Łączny koszt tego przedsięwzięcia wyniesie ok. 5 mln złotych.

Tymczasem Browar Łomża rozszerzył swoje portfolio o kilka nowych produktów. Pierwszy z nich to Cherri – piwo ciemne o

smaku wiśniowym i zawartości alkoholu 4% obj. Łączy ono w sobie najdorzadniej, soczyste wiśnie, kuszący zapach, nutkę goryczy oraz głęboką barwę dojrzałego owocu – wszystko to w eleganckich, przyciągających wzrok opakowaniach o pojemności 0,33 l: butelce bezzwrotnej i puszcze. Nowy produkt skierowany jest głównie do kobiet i to z myślą o ich wygodzie będzie oferowany wyłącznie w opakowaniach o mniejszej pojemności.

Kolejnym nowym produktem, który po raz pierwszy opuścił w maju magazyny łomżyńskiego Browaru jest Korona

Książęca – piwo jasne o zawartości alkoholu 5,2% obj., oferowane w puszkach 0,5 l. Nowe piwo rozszerza ofertę Browaru Łomża w niezwykle popularnym wśród konsumentów segmencie „economy”. Nowoczesny wygląd opakowania oraz przystępna cena czynią z Korony Książęcej niezwykle atrakcyjną propozycję w swej kategorii.

Ostatnia z nowości zapropomowanych w maju przez

Browar Łomża to piwo Łomża Mocne w puszcze o pojemności 0,33 l. Łomża Mocne to jeden z liderów segmentu piw mocnych w Polsce północno-wschodniej, marka od lat znajdująca się w ofercie łomżyńskiego producenta. Dotąd piwo to było dostępne wyłącznie w butelkach o pojemności 0,33 l oraz puszkach 0,5 l. Nowa puszka o pojemności 0,33 l to nowatorskie na polskim rynku rozwiązanie, które idealnie łączy praktyczne zalety opakowań aluminiowych z optymalną pojemnością odpowiadającą oczekiwaniom konsumentów piw mocnych.

Tymczasem prezesem Browaru Łomża na kolejną kadencję został ponownie przy końcu czerwca Andrzej Rutkowski.

Fot. Maciej Ładwiński

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży. Jego wszystkie zobowiązania przekraczają kwotę 2 mln zł.



Fot. Marek Maliszewski

■ 461 kur, 20 kaczek, 4 indyki, 3 perliczki, 39 bażantów i 1418 gołębi „mieszka” w Łomży.

■ Milena Rybińska, uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej nr 10 wygrała konkurs plastyczny pod hasłem „Skąd mamy na nasze wydatki? Wszyscy płacimy podatki!” Nagrody najlepszym wręczył naczelnik urzędu, Edward Matejkowski.

■ Krzysztof Moenke został nowym burmistrzem Jedwabnego. Wygrał wybory m.in. z poprzednim burmistrzem Michałem Chajewskim, który stracił urząd za jazdę po pijaku.

■ Szkoła Podstawowa w podzambrowskim Osowcu otrzymała imię papieża Jana Pawła II.

■ Bogaty program miały XII Dni Kultury Chrześcijańskiej w Łomży. W prezentacjach zespołów kleryckich, diecezjalnym przeglądzie piosenki religijnej, Turnieju św. Jerzego, koncertach ŁOK i chórów wzięło udział kilka tysięcy osób. Cykl imprez dedykowano Janowi Pawłowi II.

Tak na chwilę, tak jak ptak...

*„Upływa szybko życie,
jak potok płynie w dal,
za rok, za dzień, za chwilę
razem nie będzie nas...”*

Tak zwykle śpiewaliśmy na naszych kolejnych Zjazdach Wychowanków Szkół Łomżyńskich. Ileż to już zjazdów za nami od powstania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w roku 1958, kiedy to pierwszy prezes TPZŁ, Edward Ci-borowski i dostojne grono łomżyniaków zorganizowało i zwołało I Zjazd Wychowanków Szkół Łomżyńskich po wojnie. Było tych zjazdów już jedenaście. Przed nami – dwunasty.

I znów przypomina się kolejna piosenka „Do Łomży” – jako kolejne zaproszenie:

*Tu gdzie Narwi załom piękny,
płynie pośród pól i łąk,
Tu jesteśmy nastoletni,
biorąc słońce do swych rąk.*

*Las nam szumi jednaczewski,
zapraszając do swych gniazd
rozproszone w świecie ptaki,
te łomżyńskie – znaczy nas.*

Do Łomży, do Łomży, do Łomży!

*Tak na chwilę, tak jak ptak,
prz tulić gałęzie swych ulic,
obecności dając znak.*

*Do Łomży, do Łomży, do Łomży!
Tak na chwilę, tak na dzień,
Zobaczyć łomżyńskie dziewczyny
Zanim skończy się sen.*

*Gdybyś zwiedzał inne miasta
od Bałtyku aż do Tatr*

*Tu nad nami świeci gwiazda,
która wzywa wszystkich nas.*

(Z piosenki Zbigniewa Michalskiego).

Pamiętam niezwykłą atmosferę Zjazdu w roku 1975. Bardzo tłumnie zjechali wychowankowie i nauczyciele szkół łomżyńskich z całej Polski i ze świata. Było to wzruszające, kiedy po wielu latach odnajdowali się uczniowie, nauczyciele, przyjaciele, sympatie. Ogromne wzruszenie towarzyszyło tym radosnym uniesieniom. Wspaniały raut, zabawa trwała do rana, i ta atmosfera!!! Muzyka i piosenki w wykonaniu znakomitego kol. Zbyszka Michalskiego. Płyta „My z Łomży” towarzyszyła nam przez następne lata. Tutaj spotkały się kolejne pokolenia łomżyniaków.

To był ostatni tak wielopokoleniowy, liczny zjazd. „Mijają lata, mijają piosenki”, zostają wspomnienia, a to jest takie ważne, jak się ma co wspominać, szczególnie z okresu swojej młodości.

Wszystkie zjazdy były udane, każdy z nich miał swój wymiar i koloryt w zależności od lat, w których był organizowany. Przyciągał jak magnes i zjeżdżaliśmy do naszych gniazd, do naszych szkół i przyjaciół.



W latach osiemdziesiątych zjazdy nie były tak bardzo liczne, ze względu na niesprzyjającą sytuację w kraju. Środowisko łomżan warszawskich, jak i tych z zagranicy, było skromnie reprezentowane. W późniejszych latach spotkania odbywały się w poszczególnych szkołach i było nas więcej. Miłe majówki w Jednaczewskim Lesie i uroczyste koncerty w następnych latach dodawały nowych przeżyć i radosnych chwil.

Cieszymy się na kolejny Zjazd. Wprawdzie lat nam przybywa i nie zawsze zdrowie i kondycja na to pozwala, lecz na hasło zjazdu lub zlotu harcerskiego mobilizujemy się, zbieramy siły i jedziemy do Łomży.

Byłoby nam bardzo miło, aby nasze koleżanki i koledzy, którzy mieszkają w Łomży też zechcieli się z nami spotkać. Tęsknimy za Wami i oczekujemy tego spotkania.

Do zobaczenia w Łomży. „Do Łomży, do Łomży...!”

Fot. Józef Babel

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 109 szachistów ściągnął XI Międzynarodowy Turniej Szachowy o Puchar Prezydenta Łomży. Zwyciężył Stanisław Kostyra z Białostockiego Towarzystwa Szachowego.

■ Odszkodowanie za przedwojenny Dom Pastora w Łomży (ul. Krzywe Koło 1) nie przysługuje parafii ewangelicko-augsburskiej w Pisz, bo sprawa uległa

przedawnieniu – tak orzekł Sąd Okręgowy w Łomży.



■ Łomża należy do nielicznych miejscowości, gdzie utrzymuje się niewielki dodatni przyrost naturalny. W ubr. w Łomży przyszło na świat 546 dzieci, a zmarło 397 osób.

■ Joanna Rawa zakończyła pełnienie funkcji prezesa Sądu Rejonowego w Łomży. Sprawowała ją trzy kadencje. Po raz czwarty nie ubiegała się o tę funkcję. Jej następcą został sędzia Mariusz Dmochowski.

■ Łomża ma nową ulicę. Majowa znajduje się na nowym osiedlu domków jednorodzinnych, wybudowanym obok b. POM-u.

„Upływa szybko życie, jak potok mija czas...”

Będą to wspomnienia z lat szkolnych, z 1939 roku, kiedy byłam uczennicą II klasy Gimnazjum Państwowego Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży. Czasami zachowany okrucz z przeżytego dawniej czasu przenosi nas myślami w przeszłość. Z wyobraźni, jak z mgły, wyłaniają się obrazy miejsc i ludzi, z którymi żyło się wtedy na co dzień. A słowa sentymentalnej piosenki znanej starszemu pokoleniu, śpiewanej na koniec roku szkolnego, stają się bardzo aktualne i dlatego warto ją przypomnieć.

Takim zachowanym okruczem, który spowodował moją podróż sentymentalną jest zbiorowa fotografia z czerwca 1939 roku. Przedstawia uczennice klasy II a z Gimnazjum Żeńskiego im. Konopnickiej wraz z wychowawczynią, Jadwigą Dąbrowską (w pierwszym rzędzie od góry z prawej strony) podczas spotkania z uczniami Szkoły Podstawowej w Wincencie koło Kolna oraz ich nauczycielami (dwóch przy samych drzwiach oraz nauczycielka – trzeci rząd od góry, szósta od prawej).

Na zdjęciu rozpoznałam 43 uczennice, których pełna lista znajduje się na odwrocie zdjęcia. Oto niektóre nazwiska: Donata Godlewska (w pierwszym rzędzie od góry, trzecia od prawej), Celina Misiukanic – siedzi jako druga z prawej strony, nad nimi stoi z kwiatami Zofia Archacka. Wychowawczynie i nauczyciele zaznaczeni długopisem (nad głowami). Być może uczennice rozpoznają się. Nazwiska uczniów ze szkoły w Wincencie, niestety, nie są znane.

Nasze spotkanie nastąpiło w wyniku zarządzenia władz oświatowych o zbliżeniu uczennic i uczniów z terenów przygranicznych, w kontekście zbliżającej się nieuchronnie wojny. To dlatego właśnie cała nasza klasa II a pojechała do Wincenty, le-

żące na pograniczu z Prusami. Jechaliśmy ciężarówką, w której ustawione były ławki. Było to prawdopodobnie w końcu maja lub na początku czerwca 1939 roku. Daty nie pamiętam. Wiem, że dzień był piękny i bardzo ciepły. Dla młodzieży łomżyńskiej była to wspaniała wycieczka. Nie rozumialiśmy właściwego celu, w którym kryła się groza wojny. W Wincencie zaproszono nas do domów w gościnę. Znalazłam się u gospodarzy raczej ubogich, którzy poczęstowali mnie gotowanymi jajkami, chlebem i mlekiem. Pożywienie nie było najważniejsze, ale serdeczna atmosfera i ta gościnność, „czym chata bogata”...

Powrót był równie radosny, jak poranna podróż.

Spotkanie w Łomży było rewizytą młodzieży z Wincenty. Inne szczegóły, niestety, zatęchły się już w mojej pamięci.

Właścicielką tej fotografii była Celina Misiukanic Gerwinowa. Opis zdjęcia z komentarzem przekazała w 67. rocznicę spotkania i wykonania tej fotografii Donata Godlewskiego.

Nazwiska uczennic z klasy II a – rocznik 1924/25:

1. Kozłowska... 2. Wyrzykowska Danusia, 3. Gaskiewiczówna Żenia, 4. Channówna Danusia, 5. Gołaszewska Jadzia, 7. Godlewska Danusia, 8. Moenkówna Marysia, 9. Borawska Natka, 10. Łomżanka (Lange) Wanda, 11. Gacówna Basia, 12. Rutkiewiczówna Brocha (Bronia), 13. Chrapowiczówna Janka, 14. Chętnikówna Łodzia, 15. Karolakówna Krysia, 16. Trennerówna Ania, 17. Tyszkówna Basia, 18. Wyrzykowska Wandzia, 19. Świerczewska Cenia, 20. Fulmykówna Wandzia, 21. Gędzielewska Marysia, 22. Rychlicka Irka, 23. Wądołowska Hania, 24. Szczęsna Danusia, 25. Uścińska Marysia, 26. Wojnicka Terenia, 27. Sarnacka Anna, 28. Solecka Zdzisia, 29. Rosochacka Anka, 30. Skupieniówna Pela, 31. Konieczkówna Łodzia, 32. Tesmanówna Danką, 33. Misiukanisówna Celinka, 34. Stypczyńska (Stpiczyńska) Aniela, 35. Cichocka Hela, 36. Stryjeńska Wandzia, 37. Hofmanówna Adelka, 38. Archacka Zosia, 39. Lubrańska Marysia lub Hania, 40. Pyłkowska Hela, 41. Grosfeld (Gruszfeld)..., 42. Chłudzińska Celina (Cyka), 43. Chłudzińska Celina (druga, nie były krewnymi).



Powróćmy do Mistrza Adama

„Kto wie, czy regionalizm nie jest tą naszą ostatnią deską, której chwycić się musimy dla ratowania tego, co się w grzyby sypie, a być powinno ostoją naszej kultury swojskiej i narodowej”.

„Ostatni Kurpie” rok 1929, drukowano w „Pamiętniku Warszawskim”.



W polskiej tradycji kulturowej Kurpie – region zakorzeniony mocno w tradycji, obrzędowości, m.in. ze względu na bogaty folklor, ma w historii badań nad kulturą ludową poczesne miejsce. W kształtowaniu się kultury regionalnej na Kurpiach wielką rolę odegrała dzia-

łalność naukowa i badania Zygmunta Glogera, Oskara Kolberga, Ludwika Krzywickiego, Bronisława Chlebowskiego oraz twórczość, m.in. Wincentego Pola i Teofila Lenartowicza, zwanego „Lirnikiem Mazowieckim”.

W zjednoczonej Europie nowego znaczenia nabiera testament badacza kultury kurpiowskiej Adama Chętnika, który jako pierwszy stworzył własną wizję kultury ludowej i przełamał stereotyp patrzenia na jej piękno i funkcję.

W latach 30. pisał m.in.: „Niektórzy uważali starą kulturę ludową jedynie za przeżytek, a utrwalanie dalsze przejawów tejże kultury za pewnego rodzaju poniżanie ludu i wsi. Stara kultura ludowa i cała jej krasa w wielu jej przejawach przynosić może zaszczyt ludowi, który ją potrafił utrwalić przez wieki od zagłady”.

Chętnik przekonany był, iż lud czerpie natchnienie do działań twórczych – zarówno w sferze życia codziennego i sztuki ludowej – z tradycji chrześcijańskiej i słowiańskiej. Wielki duch kurpiowski wzmacniał przez wieki w okresach wzniości i upadków swojej ziemi poczucie tożsamości dzięki wartościom chrześcijańskim. Pieśń ludowa przez wieki była prawie nabożeństwem, z liturgii kościoła czerpała treści i melodie. Obrzędowość na Kurpiach jest nierozdzielnie związana ze świętami kościelnymi, a twórcy czerpali inspirację z historii regionu kurpiowskiego. Poznawanie kultury ludowej i jej źródeł prowadzi szarego człowieka i miłośnika ziemi przodków do prawdy historycznej, znaczonej pięknem natury.

Prawda historyczna oparta na wielowiekowej tradycji kultury chrześcijańskiej i słowiańskiej jest podstawą i istotą regionalizmu.

W roku 1947 w Krakowie na Posiedzeniu Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych Rady Naukowej Ziem Odzyskanych Adam Chętnik określił cele regionalizmu: „Regionalizm kurpiowski winien kroczyć naprzód swoim starym łóżyskiem, wyłożeniem przez wieki, a każdy kto ten kierunek i prąd naturalny kultury ludowej spycha na drogę sztuczną jest szkodnikiem kulturalnym i pionierem zupełnego wypaczenia regionalizmu”.

Przez całe swoje życie na nowo odkrywał Kurpiów i ich złożoną tradycję. Przekonany o odrębności kulturowej regionów Polski i doceniając historię i tradycję był przekonany, iż regiony etnograficzne Polski tworzą jednolitą mozaikę folkloru.

Jako dokumentalista już w roku 1911 zajął się kolekcjonowaniem eksponatów, by spełnić swoje życiowe powołanie.

Adam Chętnik jednak zawsze kojarzyć nam się będzie przede wszystkim jako twórca Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie. Pisał przed laty: „Muzealnictwo traktowałem w ogóle głębiej. Uważałem je za walkę o rodzimą kulturę polską. Rozumiałem też jeszcze, że muzealnictwo jest miarą naszej twórczości i naszej rodzinnej kultury”.

Dziś wiemy, że dorobek materialny i duchowy zachowany na wzgórzu nadnarwiańskim w Nowogrodzie wpisał Kurpiów do dziedzictwa kulturowego Polski. To, co u Chętnika nazwiemy patriotyzmem – miłością do zakątka nowogrodzkiego i do historii Ziemi Kurpiowskiej, ma aspekt uniwersalny i narodowy. Dramat życia etnografa brał się ze świadomej odpowiedzialności i poczucia obowiązku wobec „Małej Ojczyzny”, z drugiej strony z obawy o przyszłość i kulturę Kurpiów.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Sześciu przedstawicieli łomżyńskiej lewicy spotkało się na Starym Rynku na... 1-Majowej manifestacji. Obyło się bez przemówień; w niebo wysłano 100 gołębi pocztowych.



■ W 2005 roku w Łomży osiadło na stałe 595 osób. W tym samym czasie wyprowadziło się stąd – także na stałe – 878 mieszkańców.

■ Ariel Jabłoński z Podgórza, uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących w Łomży wywalczył tytuł wicemistrza Polski w taekwon-do na XII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Halowych w Kętrzynie. Jego trenerem jest Krzysztof Rychter.

■ Kwiaty w miejscach pamięci narodowej, odprawa pocztów sztandarowych przy obelisku żołnierzy 33 Pułku Piechoty, Msza św. w Katedrze w intencji Ojczyzny – to główne akcenty tegorocznych obchodów 215 rocznicy Konstytucji 3 Maja w Łomży. Po południu tysiące łomżyniaków bawiło się w Parku Wagów na Majówce oraz na stadionie





Twórca Skansenu po wielu latach pracy napisał: „Praca, którą prowadzę i której nie przerywam, nie jest wcale łatwa – trzeba było dziesiątków lat łazikowania po terenie, poznania go z bibliografii i dokumentów, trzeba było tu się urodzić i przeżywać z ludźmi zle i dobre. Jeżeli dziś mówi się tyle o regionalizmie, o podniesieniu kulturalnym narodu i wsi polskiej – pytam – jak pogodzić te hasła i zmiany z obojętnym traktowaniem placówki, która właśnie dla tych celów jest stworzona?”

Do końca był wierny przesłaniu, że tradycyjna kultura kurpiowska i jej bogactwo może wzmocnić w przyszłości poczucie polskości oraz uchronić od zagłady jej wartości duchowe, biorące swe źródła ze starej kultury plemiennej. Jako regionalista w latach 30. na łamach pism regionalnych walczył piórem o kulturę ludową. Ważną rolę odegrał tu m.in. „Gość Puszczański” – organ ruchu kurpiowskiego wydawany pod patronatem miejscowego „Związku Puszczańskiego”. W roku 1921 ukazało się 9 numerów „Gościa”.

Wydawane od roku 1919 publikacje ludoznawcze kształtowały ducha kurpiowskiego i świadomość polską. W piśmie „Oświata Polska” Adam Chętnik zamieszczał artykuły kulturoznawcze. Uważał, że ruch regionalny jest swoistą obroną narodu przed wewnętrznym rozkładem i naturalną walką o obyczaj tradycji i kulturę Kurpiów, jest inspiracją do działań dla Ziemi Ojczyście.

Podkreślał w swojej pracy na rzecz regionalizmu to, co w tradycji nazywa się ludowością i obrzędowością, ma siłę kulturotwórczą – jest wartością, która kształtuje styl życia, sposób postępowania i czyni człowieka bogatszym, świadczy o naszej toż-

samości i o zakorzenieniu w historii. W dorobku wielu pokoleń kultura ludowa zawsze żyła autentycznością, spontanicznością i świadczyła o sile tradycji poszczególnych regionów etnograficznych.

Walka Adama Chętnika o prawdę historyczną i o tożsamość kulturową przybierała przez całe życie charakter walki o polskość. Opowiadał się jako Kurp – Słowianin za wartościami, które niósł ze sobą potok historycznych wydarzeń. Był przekonany, iż obrona kultury jest nie mniej ważna niż obrona wolności, niepodległości i dumy narodowej. W wielu opracowaniach oraz na zjazdach działaczy kultury i etnografów podkreślał: „Polska współczesna, choć ma swoje godło narodowe, własne monety, dobre i piękne flagi, hymn Dąbrowskiego, za mało docenia obyczaj narodowy...”

Przewidywał, iż w przyszłości obce wpływy kulturowe mogą być przyczyną wynaradawiania narodu i powierzył ten problem regionalistom. Był przekonany, iż „pozbawienie ludu jego cech i właściwości regionalnych wytworzyłoby próżnię, w którą wciskałaby się obcość...”



Adam Chętnik – ambasador kultury kurpiowskiej, jako pierwszy z regionalistów opracował rys historyczny prądu zwanego regionalizmem. W latach 20. pisał: „Nie wiemy jeszcze jakimi drogami pójdziemy w przyszłości jako naród o bogatej przeszłości, ale musimy wszyscy zrozumieć, że swoim mózgiem, rękami i zębami musimy utrzymać tę naszą swoistą kulturę, żeby jej nie dać nie tylko sponiewierać czy zniszczyć, ale również wypaczyć lub zniekształcić”.

cd. na str. 16

na kolejnym meczu ŁKS-u w walce o II ligę.

■ Ratusz ogłosił przetarg na długo oczekiwany remont i modernizację stadionu miejskiego przy ul. Zjazd w Łomży. Niestety, nie został rozstrzygnięty, bo ofertę (wadliwą) złożyła tylko jedna firma.



■ Po raz pierwszy Łomża przystąpiła do międzynarodowej akcji „Święto sąsiadów”. Na Starym Rynku, m.in. dzięki wspaniałej pomocy firmy p. Anny Poleszuk bawiło się

kilkudziesięciu mieszkańców miasta. Za rok będzie na pewno lepiej – zapewniają organizatorzy.

■ Najczęściej popełnianym przez mieszkańców Grajewa przestępstwem jest jazda po pijanemu. W ubiegłym roku policja zatrzymała prawie 500 szoferów na dwóch gazach.

■ Spółka Wodna „Skroda” z Kolna po likwidacji nie zarchiwizowała dokumentów, tylko porzuciła je w swojej byłej siedzibie. Każdy, kto tylko chciał mógł poznać dokumenty finansowe oraz m.in. dane osobowe pracowników. Sprawę bada policja i prokuratura.

■ 70. urodziny i radosne imieniny obchodził ordynariusz diecezji łomżyńskiej, bp Stanisław Stefanek. Z życzeniami byli także przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

■ Biskup Tadeusz Bronakowski udzielił Sakramentu Bierzmowania ponad 30 więźniom z Zakładów Karnych w Czerwonym Borze i Grądach Woniecko.

■ 94-letni strażak Czesław Bagiński z Wizny był chorążym pocztu sztandarowego OSP Wizna na uroczystościach Dnia Strażaka w Zbójnej. Na leśnym stadionie wręczono odznaczenia i odznaki resortowe. Złoty Znak Związku OSP otrzymał wójt gminy Zbójna, Zenon Białobrzelski.

■ Podczas spalania śmieci na skraju swojego lasu, spłonął żywcem 72-letni Józef P., mieszkaniec Szczepankowa w pow. łomżyńskim.

■ Z dwoma brązowymi medalami wróciła z Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w Tenisie Stołowym drużyna dziewcząt SKTS „Wałkuscy” Łomża.

Powróćmy...

W krzewieniu idei patriotyzmu Adam Chętnik poniósł szczególne zasługi, gdyż cała jego działalność naukowa, społeczna, kulturalna, dorobek pisarski, poetycki miały na celu rozbudzenie wśród ludu kurpiowskiego umiłowanie ziemi rodzinnej i poszanowanie historii.

W roku 1933 w przedmowie do „Puszczy Kurpiowskiej” pisał: *„Może czytając o życiu pradziadów, nie jeden się zastanowi, może żywiej zabiją serca, rozgrzeje się krew. Może praca moja pobudzi społeczeństwo puszczańskie do tym żywszej działalności, zmierzającej do podźwignięcia się z biedy i martwoty duchowej”*.

Jego prace z zakresu etnografii mają charakter ponadczasowy – romantyzm pisarza splata się z realizmem Kurpia z Puszczy Zielonej. Adam Chętnik pisząc o polskości doceniał wielką rolę języka ojczystego, gwary, pieśni i poezji ludowej. *„Najważniejszym fundamentem każdej kultury narodowej jest język tegoż narodu, żywy i rozwijający się, zakuwający w nieśmiertelne pomniki wszystko to, co naród przemyślał, co stworzył, co do ogólnej swej kultury dorzucił. Język wzbogaca duszę narodu i krzepi ją w chwilach ciężkich. Język broni nas od zupełnego zaniku uczuć narodowych”*.

Jako obrońca wartości ludowych pozostawił w spuściźnie słowa będące wyzwaniem dla każdego Polaka: *„Kto będzie kochał serdecznie swój zakątek, ten ojczyznę całą równie będzie miłował, bo będzie czuł, że jego skiba ojcowska jest częścią wielkiej Polski”*.

Adam Chętnik zapisał się jako obrońca dawnych wartości ludowych świadczących o tożsamości polskiej. Wierny przesłaniu C.K. Norwida łączył ciekawość badacza kultury i romantyka z ciągłym doskonaleniem wiedzy i osobowości.

Chętnik wpisał się także w tragizm Powstania Warszawskiego. W okupowanej Warszawie pisał „Pamiętniki powstańcze”. Jakby z otchłani borów kurpiowskich echo niesło strofy wiersza:

*„Jestem dziś Junakiem i będę żołnierzem
Chcę zostać – jak inni – swą Polską rycerzem...
Ojczyźnie się cali oddajmy w ofierze.
Na służbę poświęćmy się dla niej
Niech wzorem nam będą pradziady rycerze
Co życie swe kładli Jej w darze”*

Adam Chętnik jako twórca odpowiadał na potrzeby swej ziemi i narodu. Ciągłe stawiał pytanie o tożsamość polską i narodową, wzorem Wyspiańskiego i C.K. Norwida. Żył sprawami swej ziemi i zbiorowości kurpiowskiej. Energia twórcy, pisarza, organizatora, regionalisty miała swoje źródło w niepojętej miłości i trosce o przyszłość ojczystej ziemi.

Analizując zarówno spuściźnie naukową, etnograficzną, jak i twórczość – poezję i przypowieści – możemy być zgodni co do tego, iż przesłanie zawarte w pracach A. Chętnika ma charakter ponadczasowy ze względu na poczucie patriotyzmu, tęsknotę za ludowością i wolnością słowa, wierność tradycji i kulturze słowiańskiej. Nakreślił nam obraz kulturowy Kurpiów wiernych tradycji i ideałom religijnym.

Przekonanie, iż obrona kultury jest tak istotna, jak obrona niepodległości i suwerenności, towarzyszy A. Chętnikowi przez całe życie. Ukochanie zwyczajów, obyczajów oraz kultury wyniosł A. Chętnik z domu rodzinnego o bogatych tradycjach patriotycznych. Przekazał nam patriotyzm, wartości duchowe i materialne, które decydują o tożsamości kurpiowskiej. Poszanowanie i kult dla przeszłości u A. Chętnika to podwalina wszelkich działań

patriotycznych na przyszłość. Słowiańskie tradycje związane z kultem religijnym i pisarstwem, malarstwem, poezją ludową są obroną swoistą ludu kurpiowskiego przed wpływami z zewnątrz.

Polskość i Polska to wartości priorytetowe w życiu A. Chętnika po Bogu. Tym wartościom był wierny przez całe życie. Choć jego część spędził poza granicami, to zawsze wracał jak tęskniący pielgrzym do swej ukochanej Itaki.



Zatroskany o przyszłość kultury ludowej wyrosłej z relikwów starej słowiańskiej kultury i obrzędowości religijnej utrwał i dokumentował zwyczaje, obyczaje, muzykę, folklor – dla przyszłych pokoleń. W latach 1935–36 ukazało się nakładem „Czytelnici Nadnarwiańskiej” wydawnictwo zatytułowane „Niech żyje Szkoła Polska”. Było to świadectwo czasów pod zaborem rosyjskim, w którym Chętnik bardzo głośno twierdził, że „dzieci muszą posiadać w swych młodych serduszkach ukochanie Polski i języka ojczystego”.

Walka o polską szkołę była walką o język ojczysty i o godność polską. Miłość do Ziemi Ojczystej i szacunek do dorobku przeszłych pokoleń były dla A. Chętnika świętością. Pisał:

*W tym jednym świętym słowie Polska
Zawarto całą historię trudu i znoju
Lecz i krwi wielu Polaków – Twoich Dziadów
Którzy tę Polskę stworzyli dla Ciebie.*

Namawiam do powrotów do dzieła Adama Chętnika w czasie, kiedy uwarunkowania polityczne spowodowały, iż jako Polska ze swym bogactwem wielowiekowej kultury, tradycji i historii jesteśmy już w zjednoczonej Europie. Z pewnością kultura i tradycja Kurpiów nie tylko nie zuboży, ale wzbogaci kulturę europejską. Skąd mógł wiedzieć twórca Skansenu Kurpiowskiego, że tak bardzo prorocze staną się jego słowa: *„Nie wiemy jakimi drogami pójdziemy w przyszłości jako naród o bogatej przeszłości, ale musimy wszyscy zrozumieć, że swoim mózgiem, rękami i zębami musimy utrzymać tę naszą swoistą kulturę, żeby jej nie dać nie tylko sponiewierać, czy zniszczyć, ale również wypaczyć lub zniekształcić”*.

Bory kurpiowskie pamiętające okres wojen szwedzkich, powstania styczniowe i listopadowe, I i II wojnę światową, szumia tak jak przed wiekami, przekazując w pokolenia wieść o twardym i wiernym ludzie z kurpiowskich borów. Wichry niosą melodię kurpiowskiej ligawki – pieśń serc i duszy, barwioną kurpiowskimi tęsknotami i oczekiwaniami. I tego Kurpiom nikt nigdy nie zabierze.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Fot. archiwum rodzinne

O TYM MUSI DOWIEDZIEĆ SIĘ ŚWIAT



Fot. Józef Bubiś

Inicjatywa ZG TPZŁ zmierzająca do wyjaśnienia ponurych tajemnic budynku przy ul. Nowogrodzkiej 5 w Łomży, w którym znajdowała się siedziba Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zaczyna nabierać realnych kształtów. Ruch „w sprawie” jest bardzo duży. Ale prowadzący ją prokuratorzy z białostockiego Instytutu Pamięci Narodowej nadal oczekują na kolejnych świadków i nowe zeznania. Chodzi o to, by materiał dowodowy był możliwie najszerszy, najpełniejszy, najlepiej udokumentowany.

W piątek, 16 maja w Łomży przebywał prokurator Zbigniew Kulikowski z IPN w Białymstoku. Przeprowadził coś na kształt wstępnej „wizji lokalnej” przy Nowogrodzkiej 5. Obiecywał kolejne wizyty w Łomży, zresztą nie tylko na Nowogrodzkiej. Nie ukrywał, że to, co tam zobaczył, przeszło jego najśmielsze oczekiwania.

– Dosłownie przed chwilą zakończył pan procesowe oględziny budynku przy ul. Nowogrodzkiej 5 w Łomży – dawnej siedziby PUBP. Czy opłacało się jechać z Białegostoku, aby to zobaczyć?

– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzi szereg śledztw, w tym właśnie to bardzo poważne śledztwo dotyczące przestępczych metod śledczych, a także zbrodni zabójstw popełnianych przez funkcjonariuszy PUBP w Łomży, zresztą także w całym powiecie łomżyńskim. Dziś wykonuję w Łomży czynności w postaci procesowych oględzin piwnic budynku, w którym mieściła się dawna siedziba PUBP w Łomży. Ze wstępnych ustaleń wynika, że zachowały się tam napisy sporządzone – w wysokim prawdopodobieństwie – przez osoby przetrzymywane przez funkcjonariuszy UB. Są tam imiona i nazwiska osób zatrzymanych, daty zatrzymania, modlitwy. Konstrukcja tej piwnicy nakazuje rozważenie dokonania

specjalistycznych badań przy pomocy georadaru, albo przy pomocy świrdrów archeologicznych. Ta czynność zostanie przeprowadzona w możliwie najszerszym terminie, po skontaktowaniu się z biegłymi, którzy mogą wykonać takie badanie.

– Czy podobne czynności zamierzacie wykonać także w innych częściach miasta? Mieszkańcy wskazują kilka możliwych miejsc pochówku ofiar z ubeckiej katowni przy Nowogrodzkiej...

– To będzie zależało od zebranego w tej sprawie materiału dowodowego. Jeżeli potwierdzi on, że w innych częściach Łomży mogą znajdować się na przykład zwłoki ludzi zamordowanych przez funkcjonariuszy UB lub też funkcjonariuszy państwa komunistycznego, przeprowadzone zostaną oględziny tych miejsc, a następnie badania specjalistyczne.

– Czy mieszkańcy Łomży, zwłaszcza ci starsi mogliby w jakiś sposób pomóc prokuratorom prowadzącym tę sprawę?

– To jest rzecz oczywista! W imieniu Instytutu bardzo proszę o kontakt każdą osobą, która w sprawie funkcjonowania łomżyńskiego PUBP ma jakiegokolwiek informacje. Każda wiadomość jest ważna; po prostu dokumentuje zbrodnie popełnione tutaj w okresie tworzenia się Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nasz adres: Białystok, ul. Warsztatowa 1 a, tel. (085) 664 57 91. Na wyjaśnieniu wszystkich faktów powinno zależeć wszystkim Polakom.

– Rozumiem, że ta dzisiejsza pańska wizyta tutaj na Nowogrodzkiej przybliża w czasie wyjaśnienie ponurych tajemnic tamtych lat...

c.d. na str. 18

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Ponad 2 tys. sadzonek rozdało łomżyńskie Studio Radia Białystok swoim słuchaczom podczas kolejnej edycji akcji „Zielonym do góry”. Drzewka zafundowało radiowcom Nadleśnictwo Łomża.

■ 36 studentów z Wyższej Szkoły Agrobiznesu wyjechało na trzy miesiące do pracy w angielskich fermach. Fot. archiwum WSA

■ Specjalistyczny sprzęt medyczny za około 100 tys. złotych otrzy-



mał Oddział Dziecięcy Szpitala Wojewódzkiego w Łomży od polonijnej fundacji ze Stanów Zjednoczonych.

■ Katarzyna Wilnińska – uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży została mistrzynią III Miejskiego Konkursu Ortograficznego.

■ 20 świń zginęło w wypadku samochodowym w Chrzanowie koło Radziłowa. Ciężarówka przewożąca żywiec wywróciła się do rowu.

■ Uroczystym posiedzeniem Senatu, bankietem i Majówką w Nowogrodzie uczciła swoje 10-lecie Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży. Nie ma sukcesu bez „Agrobiznesu”! Fot. archiwum szkoły



O TYM MUSI DOWIEDZIEĆ SIĘ ŚWIAT

– Oczywiście, że tak. Dotychczas przesłuchaliśmy już ponad 300 świadków, ale pracy przed nami ciągle jest jeszcze bardzo dużo.

Przy okazji prokuratorskich oględzin, zresztą przy ogromnej życzliwości obecnych właścicieli kamienicy i mieszkańców udało się nam po raz pierwszy wejść do budynku przy Nowogrodzkiej 5. Nie ma już kraty dzielącej wejście do ubeczkich gabinetów, zamurowane zostało okienko dyżurnego. Obecni właściciele nie wiedzą, w których pomieszczeniach urzędowało szefostwo, gdzie trwały przesłuchania, gdzie rezydowali „panowie życia i śmierci”. Budynek kilkakrotnie zmieniał swoje przeznaczenie. Po UB był m.in. siedzibą biura meldunkowego, wydziału ruchu drogowego milicji, były tu także mieszkania dla milicyjnych rodzin.

– Tu jest pięć mieszkań: cztery są trzypokojowe, na II piętrze jest dwupokojowe.

Pani Wanda Gorczyńska nadal nie może zapomnieć dni, w których z rodziną musiała natychmiast opuścić rodzinny dom:

– Przyszli jak do swojego. Powiedzieli, że musimy wynieść się stąd natychmiast. Tak ot, jak psy, na bruk! Nie pytali, czy mamy się gdzie podziać... Tatuś musiał szukać kwatery dla całej rodziny, choć część musiała szukać schronienia na wsi. Niektórzy do dzisiaj mieszkają w Śmiarowie...

Krata, grube drzwi, strome schody do ciemnej piwnicy. Dziś jest tu już elektryczne oświetlenie. Wąski korytarz i dziewięć pomieszczeń po obu stronach. Na niektórych drzwiach zachowały się numery cel, judasze i zamykane „okienka” na podanie miski z breją przypominająca zupę. Pod schodami – karczer dla tych najbardziej „opornych”.

– Nietrudno wyobrazić sobie, co ci biedni ludzie musieli wtedy przechodzić – mówi pani Wanda. Wystarczy tylko spojrzeć na te napisy wydrapane czymś na ścianach. Ot, choćby tu: „Matko Boska zmiłuj się nad nami nieszczęśliwymi, którzy tu się męczą”. Łzy same do oczu idą...

Nieopodal: „Kotkowski Marian Grądy Duże 24–29 VIII 53 r.” Czy autor tej inskrypcji 29 sierpnia 1953 roku odzyskał wolność, czy też...? Dziś Kotkowskich szukać w Grądach można choćby ze świecą. Nikt nie słyszał o takiej rodzinie.

Pani Wanda prowadzi na podwórko. Zachowały się jedynie żłoby, przy których ubecy wiązali swoje konie i z których je karmili. Nie ma już tamtych zabudowań gospodarczych, nie ma garaży, w których rozstrzeliwano lub wieszano więźniów. W wybudowanych już później komórkach, dwie mają metalowe drzwi z „judaszami”.

– Tak, to te drzwi z piwnicy...

– Podobno były tu na podwórku jakieś kości znalezione...

– Podobno, myśmy o tym wszystkim zeznali prokuratorowi. Tak mówili ludzie, ale myśmy tu na swoje oczy ich nie widzieli. Mogą być już za płotem, na posesji Sióstr Służek...

1 kwietnia br. „Nasz Dziennik” napisał m.in.: „Już od wielu miesięcy Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej samo gromadzi materiały dokumentalne dotyczące zbrodni popełnionych w łomżyńskiej siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ulicy Nowogrodzkiej 5. Nawiązano m.in. współpracę z Oddziałowym Biurem Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Białymstoku, którego pracownicy przekazali Towarzystwu około 70 sygnatur materiałów archiwalnych opisujących działalność PUBP w Łomży w latach 1944–1956. Świadkowie wypowiadający się w publikacjach często wspominają tortury i morderstwa, jakich dokonywali ubecy. Żyje jeszcze wiele osób pamiętających, w których miejscach na terenie Łomży grzebano ciała pomordowanych żołnierzy Polski podziemnej. Na pewno takie „ciche” groby są na terenie dawnej siedziby PUBP. Pod koniec lat 70. minionego wieku podczas prac budowlanych znaleziono tam ludzkie szczątki, jednak fakt ten wyciszyły wówczas komunistyczne władze. O katuszach, jakie przeżywali więźniowie łomżyńskiej katowni, świadczą również dobrze jeszcze dziś widoczne napisy wykonane przez nich na ścianach piwnicznych cel. Na temat tych oraz innych faktów można się wiele dowiedzieć z publikacji „Ziemia Łomżyńska i jej mieszkańcy w latach 1944–1956” autorstwa łomżanina dr. Krzysztofa Sychowicza, pracownika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. Książkę tę wydało TPZŁ.

cd. na str. 23

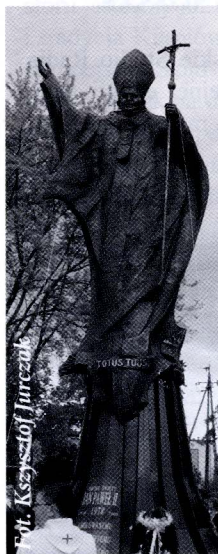
KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Pięć medali przywiozła sześcioposobowa ekipa Ośrodka Hipoterapii w Kisielnicy koło Łomży z VI Ogólnopolskich Zawodów Osób Niepełnosprawnych w Ujeźdzeniu w Józefinie k. Warszawy.



■ Kilkuset wykonawców z całego byłego woj. łomżyńskiego wzięło udział w Regionalnym Przeglądzie Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych w Zbójnej. FOT. Marek Maliszewski

■ W Zambrowie na skwerze przy kościele Trójcy Przenajświętszej abp Józef Michalik i bp Stanisław Stefanek uroczystie poświęcili pomnik papieża Jana Pawła II.



■ Nowym dyrektorem Kolneńskiego Domu Kultury został Kazimierz Koter, dotychczasowy instruktor teatralny w KDK.

■ 10 ratowników z Grupy Ratowniczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży uczestniczyło w zabezpieczeniu medycznym wizyty papieża Benedykta XVI w Warszawie.

■ Około 5 tys. mieszkańców Diecezji Łomżyńskiej uczestniczyło w nabożeństwach i spotkaniach z papieżem Benedyktem XVI w Warszawie i Krakowie.

■ Ponad 300 zawodników wystartowało w biegach ulicznych, zaliczanych do cyklu VI Grand Prix Łomża 2006.

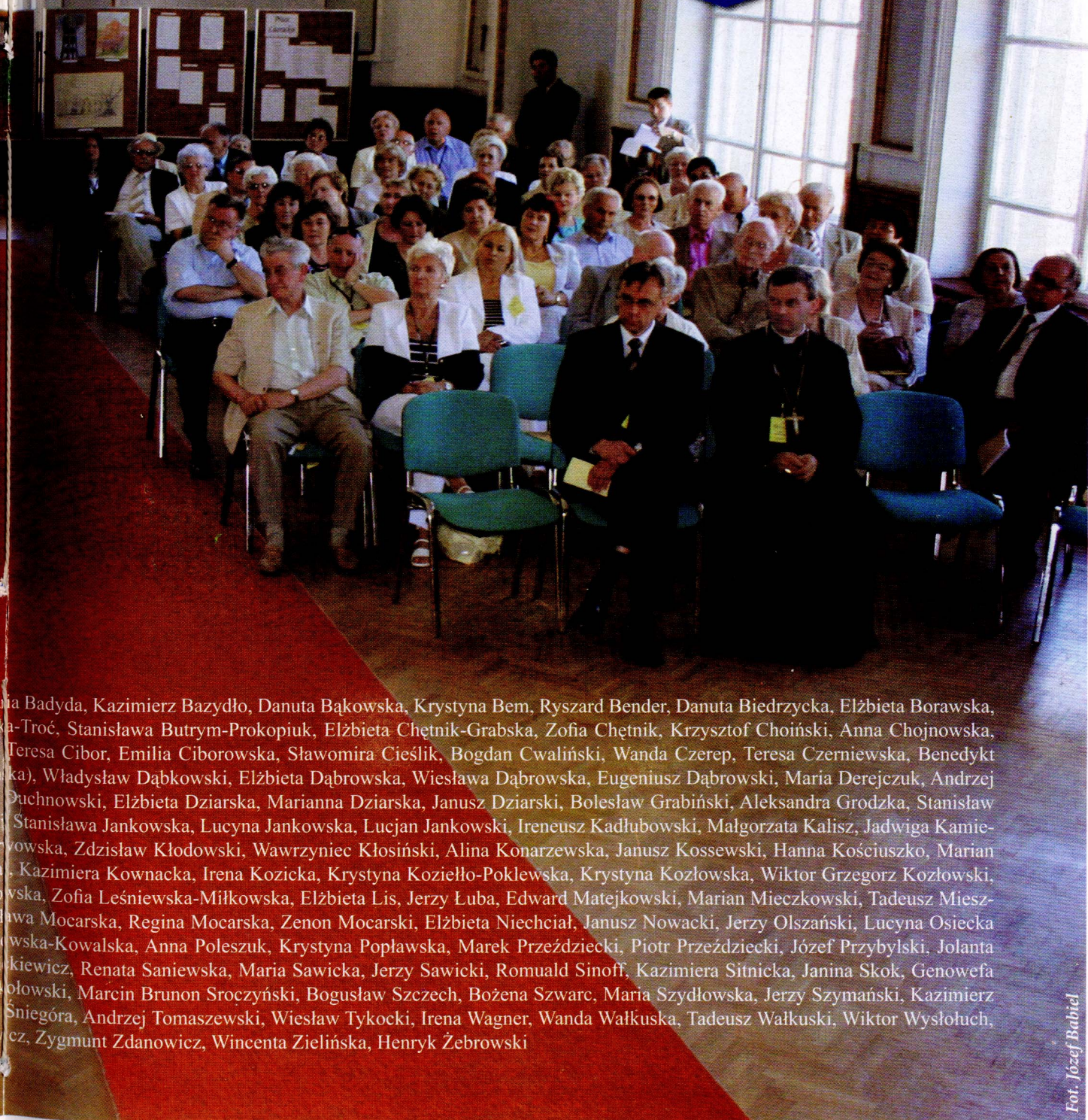
■ 25. rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego uczczono 4 czerwca Mszą św. w Zuzeli; celebrowana była przez biskupa Tadeusza Bronakowskiego.





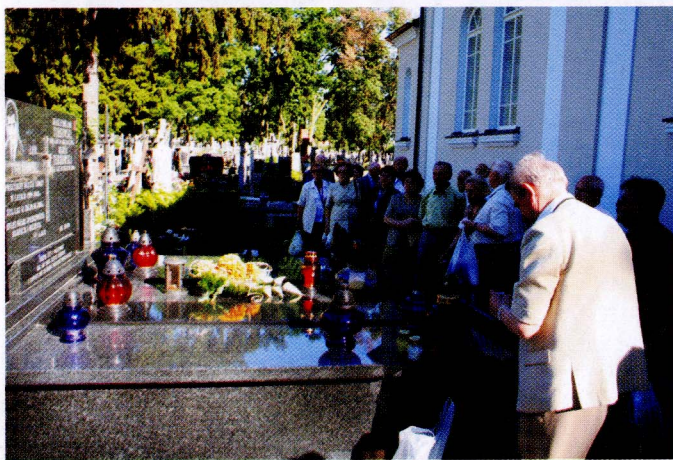
Anna Archacka, Henryk Arciszewski, Józef Babel, Anna Małachowska, Tadeusz Bronakowski, Jerzy Brzeziński, Krystyna Burzyńska, Halina Chojnowska-Kozłowska, Kazimierz Chrościelewski, Tadeusz Czerniewski, Edward Dardziński, Helena Dawidziuk (Konin), Andrzej Drożyner, Paweł Drożyner, Helena Duchnowska, Kazimierz Grodzki, Wanda Hać, Janusz Hołodziuk, Tadeusz Jakubowski, Anna Kłopotowska, Jadwiga Kapica, Wiesław Karpiński, Marianna Karpińska, Jerzy Kotowski, Jerzy Kowalewski, Urszula Kowalska (Żukowska), Tadeusz Kraszewski, Bogdana Kulesza, Maria Bożena Laskowska, Mieczysław Mikuski, Urszula Mioduszewska, Wiesław Pakuła, Marian Piekarski, Ewa Pieńkowska, Hanna Polakowska, Bożena Przybyłowska, Halina Rogowska, Irena Rymwid-Mielniczek, Skwarska, Stefan Smakowski, Adam Sobolewski, Janusz Soliński, Szymański, Marek Szymański, Danuta Śmigielska, Krystyna Stanisława Zajkowska, Tadeusz Zawistowski, Janina Zdanowicz

**XII ZJAZD
WYCHOWAWKÓW
I NAUCZYCIELI
SZKÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
15-17 VI 2006**



...a Badyda, Kazimierz Bazydło, Danuta Bąkowska, Krystyna Bem, Ryszard Bender, Danuta Biedrzycka, Elżbieta Borawska,
...a-Troć, Stanisława Butrym-Prokopiuk, Elżbieta Chętnik-Grabska, Zofia Chętnik, Krzysztof Choiński, Anna Chojnowska,
...Teresa Cibor, Emilia Ciborowska, Sławomira Cieślik, Bogdan Cwaliński, Wanda Czerep, Teresa Czerniewska, Benedykt
...ka), Władysław Dąbkowski, Elżbieta Dąbrowska, Wiesława Dąbrowska, Eugeniusz Dąbrowski, Maria Derejczuk, Andrzej
...Duchnowski, Elżbieta Dziarska, Marianna Dziarska, Janusz Dziarski, Bolesław Grabiński, Aleksandra Grodzka, Stanisław
...Stanisława Jankowska, Lucyna Jankowska, Lucjan Jankowski, Ireneusz Kadłubowski, Małgorzata Kalisz, Jadwiga Kamie-
...owska, Zdzisław Kłodowski, Wawrzyniec Kłosiński, Alina Konarzewska, Janusz Kossewski, Hanna Kościuszko, Marian
...Kazimiera Kownacka, Irena Kozicka, Krystyna Koziello-Poklewska, Krystyna Kozłowska, Wiktor Grzegorz Kozłowski,
...owska, Zofia Leśniewska-Miłkowska, Elżbieta Lis, Jerzy Łuba, Edward Matejkowski, Marian Mieczkowski, Tadeusz Miesz-
...ława Mocarska, Regina Mocarska, Zenon Mocarski, Elżbieta Niechciał, Janusz Nowacki, Jerzy Olszański, Lucyna Osiecka
...owska-Kowalska, Anna Poleszuk, Krystyna Popławska, Marek Przeździecki, Piotr Przeździecki, Józef Przybylski, Jolanta
...kiewicz, Renata Saniewska, Maria Sawicka, Jerzy Sawicki, Romuald Sinoff, Kazimiera Sitnicka, Janina Skok, Genowefa
...ołowski, Marcin Brunon Sroczyński, Bogusław Szczech, Bożena Szware, Maria Szydłowska, Jerzy Szymański, Kazimierz
...Śniegóra, Andrzej Tomaszewski, Wiesław Tykocki, Irena Wagner, Wanda Wałkuska, Tadeusz Wałkusi, Wiktor Wysłouch,
...cz, Zygmunt Zdanowicz, Wincenta Zielińska, Henryk Żebrowski

Fot. Józef Babiak



Fot. Józef Babel

O TYM MUSI DOWIEDZIEĆ SIĘ ŚWIAT

Zarząd Główny TPZŁ zwrócił się do białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej z pismem, w którym napisaliśmy m.in.: „(...) Od wielu miesięcy Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej prowadzi starania zmierzające do wyjaśnienia zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w budynku na posesji przy ul. Nowogrodzkiej 5 w Łomży. Nawiązaliśmy m.in. kontakt z Oddziałowym Biurem Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Białymstoku, skąd otrzymaliśmy około 70 sygnatur materiałów archiwalnych dotyczących działalności PUBP w Łomży w latach 1944–1956. W najbliższym czasie zamierzamy wystąpić z wnioskiem o udostępnienie znajdujących się w białostockich archiwach materiałów.

Kwestię funkcjonowania PUBP w Łomży podejmujemy w wydawanych przez ZG TPZŁ czasopismach – „Komunikat Zarządu Głównego”, a ostatnio w kwartalniku „Wiadomości Łomżyńskie”. Wszystkie materiały publikujemy w cyklu „Tajemnica domu Nowogrodzka 5”. W załączeniu przekazujemy kopie tych publikacji. Bohaterowie reportaży (niestety, nie wszyscy żyją) jednoznacznie mówią o torturach i morderstwach, jakie miały miejsce w siedzibie urzędu lub na przylegającej do niego posesji. Tajemnicą poliszynela jest w Łomży także fakt grzebania zamordowanych w UB ludzi na terenie przy ul. Marii Curie – Skłodowskiej (niestety w latach 70. wybudowano na tym terenie blok mieszkalny), na terenie byłego więzienia łomżyńskiego przy ul. Dmowskiego oraz przy Grobli Jednaczewskiej.

Na posesji przy ul. Nowogrodzkiej ok. 20–30 lat temu podczas prac budowlanych wykopano ludzkie kości. Nie wiadomo, co się z nimi stało. Posesja ta nie jest rozległa; ma niespełna 100 metrów kwadr. powierzchni. Jest prywatną własnością dwóch rodzin zamieszkujących w budynku, w którym znajdowała się siedziba UB. Do dziś na ścianach piwnic tego budynku znajdują się napisy wykonane przez więźniów. Prawdopodobnie także w piwnicach, które nie mają utwardzonych podłóg można znaleźć ślady działalności funkcjonariuszy UB.

Chcielibyśmy – przy pomocy Instytutu Pamięci Narodowej – odsłonić ponure tajemnice domu przy ul. Nowogrodzkiej 5. Naszym zamiarem jest upamiętnienie wszystkich ofiar komunistycznych prześladowań w miejscu, w którym zakończyły życie.

Dlatego – w pełni przekonani, że dochodziło do niezgodnych z prawem działań przeciwko życiu i zdrowiu ludzi – zwracamy się z prośbą do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu o podjęcie śledztwa, zmierzającego do ustalenia faktów związanych z funkcjonowaniem PUBP w Łomży w latach 1944–56, a jeśli to możliwe – także do ustalenia sprawców popełnionych tam zbrodni i ich ukarania.

Jesteśmy przekonani, że wiele wątpliwości rozwiąłyby specjalistyczne badania wskazanych powyżej terenów, np. przy użyciu georadaru. (...)”

Obecnie Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prowadzi m.in. śledztwo w sprawie przekroczenia władzy przez funkcjonariuszy PUBP w Łomży w 1945 r., wobec pozbawionych wolności: Mieczysława S., Wacława Ka., Jana C., Tadeusza K., Stanisława O., Józefa O., Czesława M., Stefana Ch. poprzez zmuszanie ich przemocą polegającą na biciu oraz stosowaniu gróźb bezprawnych, do składania wyjaśnień w postępowaniach przygotowawczych prowadzonych przeciwko wymienionym. (S 35/02/Zk). Drugie dość istotne postępowanie to śledztwo przeciwko Romanowi P. podejrzanemu o to, że w okresie od 6 października 1945 r. do grudnia 1945 r., będąc funkcjonariuszem PUBP w Łomży stosował niedozwolone metody śledcze w stosunku do zatrzymanego Mariana R., polegające na fizycznym znęcaniu się nad jego osobą i spowodowanie uszkodzeń ciała pokrzywdzonego oraz zmuszania go w ten sposób do tworzenia fałszywych dowodów.

Podobnych spraw jest wiele, o niektórych pisaliśmy już w naszym cyklu „Nowogrodzka 5”. Kolejne śledztwo dotyczy zabójstwa w 1945 roku w Łomży Apolinarego Podbielskiego oraz bezprawnych pozbawień wolności połączonych ze stosowaniem niedozwolonych metod śledczych przez funkcjonariuszy PUBP Łomża wobec mężczyzn zatrzymanych w miejscowości Gniazdowo, powiat Ostrów Mazowiecka i innych zbrodni popełnionych.

c.d. na str. 24

■ W Kurowie i Ciechanowcu odbył się II Zajazd Wysokomazowiecki „Szlachty historia na żywo”.

■ Karolina Skłodowska – kierownik Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży i dr Jerzy Jastrzębski – dyrektor Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży zostali nagrodzeni w konkursie na Najciekawsze Wydarzenie Muzealne roku 2005 w woj. podlaskim w kategorii „Najciekawsze wydarzenie pozawystawiennicze”.

■ Duet fortepianowy Karolina Lasota i Michał Michalski z Wrocławia w grupie młodszej, a także Jagoda Żulichowska z Krakowa oraz duet fortepianowy Natalia Figiel i Samanta Kobak z Nysy w grupie starszej – to zwycięzcy III Konkursu Wykonawczego Utworów Witolda Lutosławskiego. Finał konkursu odbył się 3 czerwca w Drozdowie.



■ W Łomży i diecezji łomżyńskiej odbyło się wiele uroczystości w 15. rocznicę wizyty, jaką 4 i 5 czerwca 1991 roku złożył papież Jan Paweł II. W auli przy ul. Nowej 2 setki mieszkańców uczestniczyły m.in. w premierze filmu poświęconego tamtym wydarzeniom, zatytułowanego „Ty jesteś skałą”.

■ Kilkaset kilogramów śmieci wyłowili pletwonurkowie z Łomży i Kolna, ratownicy WOPR oraz dzieci i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży w trakcie pierwszego w tym roku sprzątnięcia rzeki.

■ Po dwudziestu latach od rozpoczęcia budowy biskup łomżyński Stanisław Stefanek – w towarzystwie biskupa-seniora, Tadeusza Zawistowskiego – konsekrował kościół pw. Ducha Świętego w Zambrowie.

■ Pieczenie chleba na liściu chrzanowym, wyrabianie masła, miody kurpiowskie, wyroby z wosku, garncarstwo i wikliniarstwo to wszystko można było zobaczyć 6 czerwca w Kadzidle podczas VI edycji warsztatów etnograficznych „Ginące zawody” w Kadzidle.

O TYM MUSI DOWIEDZIEĆ SIĘ ŚWIAT

nych przez funkcjonariuszy PUBP w Łomży, żołnierzy KBW w Lubotyniu. Przedmiotem tego śledztwa są wszelkie zbrodnie komunistyczne popełnione przez funkcjonariuszy PUBP w Łomży – informuje prokurator Zbigniew Kulikowski.

Losami „rezydentów” Nowogrodzkiej 5 i ich „zasługami” żywo interesuje się dr Krzysztof Sychowicz z białostockiego IPN. Jak dotąd jest prawdopodobnie jedynym historykiem, który, obok prokuratorów z IPN, zajął się dogłębnie działalnością UB w okolicach Łomży. Na podstawie materiałów archiwalnych ustalił np., że organizatorem PUBP był plutonowy Edmund Wieprzewski, absolwent... Kujbyszewskiej Szkoły Konstrwywiadu. Po nim kierownictwo placówki objął chorąży Konstanty Karpowicz z... sowieckiej partyzantki. Zachowała się większość nazwisk innych pracowników PUBP, w tym strażników aresztu przy ul. Nowogrodzkiej. W Łomżyńskim mieli „pełne ręce roboty”. Bardzo liczne i aktywne były w tej okolicy podziemne organizacje niepodległościowe. To właśnie tu najdłużej w Polsce trwał opór przeciwko władzom komunistycznym. Praktycznie do 1956–57 r. represje spadały na licznych w Łomżyńskim członków organizacji niepodległościowych i ich rodziny, rolników, nauczycieli i uczniów. Jak wielu z nich trafiło do podziemi willi przy ul. Nowogrodzkiej? Czy napisy wyrzyte na ścianach stanowiły ostatnie pożegnanie?

– Miałem okazję zetknąć się z relacjami, wskazującymi, że w budynkach gospodarczych przy willi odbywały się egzekucje – mówi Sławomir Zgrzywa, b. wojewoda łomżyński, dziś pracownik łomżyńskiej delegatury służby ochrony zabytków.

Krzysztof Sychowicz jest ostrożniejszy: – Wykonywanie wyroków śmierci odbywało się raczej tam, gdzie znajdował się sąd, czyli w Białymstoku, ale były też „sądy doraźne”, a zwłaszcza w 1945 r. wielu ludzi znikło bez śladu. Mogli być zakatowani.

Wielu łomżyńiaków, ale tylko „po cichu” mówi o kulawym woźnicy, wywożącym zwłoki w gnojówkach swojej furmanki nocą z Nowogrodzkiej na Groblę Jednaczewską, w powojenne ruiny starego więzienia, do okolicznych lasów. „Po cichu”, bo na samą myśl o tym, co działo się na Nowogrodzkiej 5 ludzie boją się nawet jeszcze oddychać... Znany w mieście lekarz, aresztowany

przez ubeków jako kilkunastoletni zaledwie licealista, umawia się z dziennikarzem na rozmowę. Zgoda, jest zdecydowany, opowie o tym, co przeżył na Nowogrodzkiej. Niech w końcu prawda wyjdzie na jaw... W przedpokoju prosi, by nie zdejmować butów, podaje przepyszną, pachnącą konfiturami herbatę, opowiada o ostatnich problemach zdrowotnych, o rozkosznych „ponad świat” wnukach, o przyjaciółkach, z którymi m.in.: – „No wie pan..., Nowogrodzka...”

Dziennikarz włącza magnetofon: – To wróćmy na Nowogrodzka...

– Proszę, zapomnijmy o tym. Wie pan, ja to wszystko przemyślałem jeszcze raz... Nie chcę do tego wracać. Nie warto... Było, minęło... Przepraszam, że tak to jakoś wyszło, ale tak chyba będzie najlepiej... Niech mnie pan zrozumie... Może jeszcze kiedyś do pana zadzwonię...

To było ponad pół roku temu. Cisza...

Prokurator Dariusz Olszewski z Oddziałowej Komisji Śledczej w Białymstoku bardzo żywotnie zainteresowany wyjaśnieniem tajemnic Nowogrodzkiej 5 obiecał, że uczyni wszystko, by ta biała dotychczas plama znikła z historii Ziemi Łomżyńskiej. Kwestii nie zamierza w żaden sposób „odpuścić” także bezpośrednio prowadzący sprawę prokurator Zbigniew Kulikowski:

– W postępowaniu przygotowawczym dotychczas wykonano szereg czynności dokumentujących działalność funkcjonariuszy PUBP w Łomży, w tym przesłuchano ponad 150 świadków, jak i przeprowadzono szereg kwerend materiałów archiwalnych. Uzyskany materiał dowodowy potwierdza fakt częstego stosowania przez funkcjonariuszy przestępczych metod śledczych oraz dokonywania zabójstw osób zatrzymanych.

Oczywiście – trzeba uzbroić się w cierpliwość. Gromadzenie kolejnych materiałów to żmudna i długotrwała praca. Tym bardziej uzasadniony jest apel prowadzących śledztwo: jakiegokolwiek wiedzy na temat UB w Łomży nie zatrzymywać tylko dla siebie. To wiedza na wagę prawdy.

– Tę prawdę jesteśmy winni ceniom tych, którzy w katowni przy Nowogrodzkiej pozostali na zawsze, umierając z dala od rodzin, w poniewierce i poniżeniu, jedynie dlatego, że nie akceptowali narzucanego im siłą systemu – mówi prezes ZG TPZŁ, Zygmunt Zdanowicz.

– Dość milczenia na temat tego, co się tu wyprawiało. O tym musi dowiedzieć się świat. Zwłaszcza ci, którzy coraz częściej zaczynają tęsknić za komunizmem – nie ukrywa wzruszenia pani Wanda Gorczyńska.

Wawrzyniec Kłosiński

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Caritas Diecezji Łomżyńskiej zorganizowała kolejną już Olimpiadę Specjalną. W hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9, spotkały się drużyny osób niepełnosprawnych.



■ Kolejną, dziewiątą już edycję Czerwonych Dni Walki z Rakiem przygotowały łomżyńskie Amazunki. 7 czerwca w sali b. Urzędu Wojewódzkiego odbył się wernisaż wystawy obrazów, pół godziny później na scenie koncertował Don Wasyl z zespołem. Do-

chód z imprezy przeznaczono tym razem na bieżącą działalność Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym.



■ Ks. prałat Zdzisław Peszkowski – kapelan Rodzin Katyńskich podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w 588 rocznicę nadania Łomży praw miejskich, odebrał godność Honorowego Obywatela Łomży.

■ Prawie połowa mieszkańców Łomży przeszła w tym roku ulicami miasta we wszystkich procesjach Bożego Ciała.

■ Ponad 40 maszyn rywalizowało na trasie Łomża – Czerwony Bór – Nowogród w kolejnej edycji Rajdu Samochodów terenowych „Wertep”.



Kierzkowa: tu mam swój dom

Jest w naszym mieście ponad 200 ulic. Kasztanowa, Dobra, Szczęśliwa, Bliska, Beztroska... Ale dla mnie jest i pozostanie jedna, jedyna, ta najważniejsza – ulica Kierzkowa. Tu spędziłam większą część mojego życia, tu spotykały mnie moje i radości i smutki...



Kuźnia Borucha Jankiela (ok. 1870 r.) na rozdrożu Kierzkowej i Wąskiej, rozebrana w 1978 r. Kuto w niej kosy w roku 1863. Icek Boruch siedział za to w więzieniu przez pół roku.

Jeszcze z lat dziecięcych, przedwojennych naturalnie, pamiętam jak latem po lekcjach przeważnie bawiliśmy się na ulicy. A było nas, równolatków, około dziesięcioro. Graliśmy w klasy, kamienie, komórki, ganianego berka oraz biegaliśmy z haczykiem w rękę i toczącą się fajerką. Babcia mówiła, że tylko pięty nam warczały.



Jedyny dziś, najmniej zmieniony fragment ulicy

Koło kaflarni państwa Karpińskich była górka, na której urządzaliśmy zabawy. Wiosną łapaliśmy chrabąszcze, a kto się wzdrygał, by wziąć chrząszcza do ręki wrzucaliśmy mu za kołnierz. Zimą jeździliśmy na łyżwach swojej roboty. Brało się deszczułkę, nabijało od spodu dwa druty i przywiązywało do buta. Odpychając się drugą nogą śmigaliśmy po lodzie na zamrożniętych kałużach. Na najbliższej górcie mieliśmy zjeżdżalnię. Szaleliśmy na sankach lub – jak ich nie było – na kawałku blachy.

Zawsze byłam ciekawa, kiedy na Kierzkowej pobudowano pierwsze domy i skąd wzięła się nazwa naszej ulicy. Przyszedł czas, że zaczęłam szukać odpowiedzi na te pytania. Rozmawiałam z panią Danusią Godlewską, była kierowniczką Archiwum, byłam

w Państwowym Archiwum w Łomży oraz w Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym. Znalazłam wiele informacji. Na przykład w kronice zakonu Panien Benedyktynek jest zapis z roku 1763, gdzie wymieniono nazwisko pana Kierzki, który wraz z innymi osobami wsparł finansowo klasztor. Pan Kierzka być może

był właścicielem okolicznych gruntów. Może być też, że nazwa ulicy pochodzi od słowa *kierzki* – tak w gwarze nazywano krzaki i krzewy. Należy sądzić, że teren, na którym wytyczono ulicę, porastały krzaki.

Pierwszą wzmiankę na temat ulicy znalazłam na planie miasta Łomży z 1805 roku, na którym oznaczono drogę do Gielczyna (na przedłużeniu ulicy Gielczyńskiej), gościniec do Zambrowa i drogę polną, gdzie obecnie przebiega ulica Kierzkowa.

W drugiej połowie XIX wieku od placu targowego (obecnie plac Niepodległości) wytyczona jest ulica Kierzkowa. Była to jeszcze nieuregulowana droga piaszczysta, ale były już na niej posesje i zabudowania. Granice miasta wyznaczała droga od Nowogrodzkiej do rzeki

– obecna aleja Sikorskiego.

W 1911 roku przygotowano regulację ulicy, tj. wytyczono szerokość chodników i jezdni oraz położono bruk. Na planie z tego okresu są oznaczone granice działek wraz z zabudowaniami i nazwiskami właścicieli posesji.

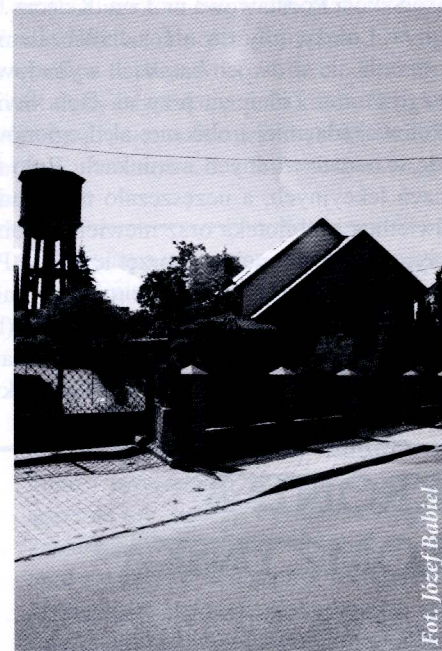
Ulica Kierzkowa swój początek (tak jak obecnie) brała od placu Niepodległości (wtedy ten plac nie miał jeszcze nazwy), a następnie rozwidlała się przy kuźni: w lewo ulica Kierzkowa, a w prawo ulica Wąska.

Kuźnię wybudowano około 1830 roku. W 1863 roku kuto w niej kosy dla powstańców i za to jej właściciela, Jankiela Borucha osadzono w więzieniu. W 1911 roku na planie miasta wymieniono nazwisko Katza – nowego właściciela kuźni. Po wojnie mieszkał w niej i zajmował się kowalstwem Orzechowski. Budynek rozebrano w 1978 roku podczas budowy siedziby dla Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w której mieści się obecnie pogotowie ratunkowe, starostwo powiatowe oraz inne instytucje.

W tym czasie przy ulicy było trzydzieści posesji, na których postawiono dziewięć budynków mieszkalnych, sześć stodół, cztery chlewy, dwie fabryki mydła, jeden młyn elektryczny, jedną łaźnię parową, i jedną kuźnię.

W 1912 roku Kierzkowa nazywała się Kierzkowską, a plac Niepodległości – Nową Ameryką.

Na planie miasta z 1927 roku ulica znowu nosiła nazwę Kierzkowa. Ale podczas okupacji rosyjskiej, Kierzkową „przechrzczono” na Dzierżyńskiego (plan miasta z 1940 roku).



„...tu jest mój dom”

Porównując plany z lat ubiegłych ze stanem obecnym tylko 6 posesji użytkują spadkobiercy właścicieli z 1911 roku.

Wodociąg ułożono w latach sześćdziesiątych. W latach 1996–1998 przeprowadzono modernizację ulicy: ułożono kanalizację, asfalt, płytki chodnikowe oraz gazociąg.

Ot i taka to ta nasza Kierzkowa. Ci chutka, spokojna, miła, szczęśliwa... Tu mam swój dom.

Dzieci Księcia Józefa

Po zakończeniu II wojny światowej, przed rozpoczęciem nauki w szkołach podstawowych, wiele dzieci uczęszczało do przedszkoli. Poznawały tam tajniki plastyki, rysunku, śpiewu, rytmiki, zajęć praktycznych. Miały też gimnastykę i zajęcia sportowe. Zajęcia organizowano m.in. na świeżym powietrzu,



Rok 1961, uczniowie kl. VII z wychowawczynią K. Modzelewską na boisku pomiędzy barakami szkolnymi

na boisku i placu zabaw.

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Łomży, gdy do niej uczęszczałem w latach 1949–56, mieściła się w dwóch barakach wybudowanych obok zburzonego Domu Żołnierza przy ul. Gen. Świerczewskiego – róg Polowej (dawniej i obecnie: al. Legionów). Nauka odbywała się w bardzo trudnych warunkach. Było tylko kilka pomieszczeń lekcyjnych, a uczęszczało tu ponad 200 uczniów. Była świetlica i biblioteka oraz niewielkie boisko. Klasy skromnie wyposażone w meble i sprzęt szkolny. Podłogi pomalowane na czarno. W 1949 roku, gdy rozpoczynałem naukę w szkole, nad tablicą znajdowało się godło Polski (biały orzeł bez korony) oraz portrety Bolesława Bieruta i marszałka Konstantego Rokossowskiego. W klasach wisały też krzyże, a religii uczyliśmy się przez siedem lat.

Kraj znajdował się w bardzo trudnej sytuacji. Zniszczenia wojenne, nowa, zupełnie obca ideologia narzucana narodowi, nowe święta i rocznice państwowe, takie jak 1 Maja, 22 Lipca i uroczyste obchody rocznicy rewolucji październikowej... Niszczono własność prywatną, kulturę i tradycje narodowe. Trwały prześladowania, wobec żołnierzy AK, duchownych, osób niewygodnych politycznie i ich rodzin, rozpoczynały się represje. Ale pamiętam też, jak w szkole dzieci otrzymywały słodczyce z okazji imienin Józefa Stalina, 19 marca.

W szkole organizowano dożywianie dzieci; podawano im gorące zupy i mleko w proszku z darów UNRRA.

Warunki wymagały od nauczycieli dużego zaangażowania i poświęcenia w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Kierownik szkoły, Aniela Rokicka – doświadczony pedagog, była organizatorką procesu dydaktyczno-wychowawczego. Wspierali ją nauczyciele, m.in. G. Mścichowska, K. Modzelewska, S. Piotrowski, ks. J. Dobkowski, p. Daniszewska, p. Kokoszko, p. Stankiewicz-Malinowska, p. Franusowa i inni. Wielu nauczycieli uzyskało kwalifikacje pedagogiczne jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej. Zwracano uwagę na wychowanie patriotyczne, moralne, kulturowe, fizyczne i praktyczne uczniów. Szczegółnie nadawano nauce języka polskiego, ale też matematyki, śpiewu, prac ręcznych, rysunku, wychowania fizycznego, religii, biologii, geografii, historii, fizyki, języka rosyjskiego, konstytucji i chemii. Przedmiotów tych nauczano w różnych klasach.

Bardzo ważną funkcję wychowawczą w szkole pełniło harcerstwo. Kształtowało patriotyzm i silne osobowości uczniów. Regulaminy harcerskie rozwijały dyscyplinę, sumienność, rzetelność, odpowiedzialność i samodzielność. Na obozach i biwakach rozwijano sprawności. Dużą popularnością wśród harcerzy cieszyły się zimowe igrzyska harcerskie. Uczniowie naszej szkoły odnosili w nich sukcesy, zwłaszcza w łyżwiarstwie i saneczkarstwie.

Koła sportowe pozwalały na doskonalenie umiejętności gry w piłkę ręczną, siatkówkę, koszykówkę i piłkę nożną. Reprezentacja szkoły w piłce ręcznej zdobyła mistrzostwo powiatu szkół podstawowych w 1955 roku. Niektórzy uczniowie trafili do reprezentacji, która zdobyła wicemistrzostwo szkół podstawowych na szczeblu wojewódzkim w Białymstoku. Braliśmy też udział w zimowych igrzyskach harcerskich i różnych spartakiadach.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ Silnik od sowieckiej „katuszy” z czasów II wojny światowej przeleciał 17 czerwca ok. 4,5 km nad Łomżą, po czym utknął w desce rozdzielczej zaparkowanego przy ul. Kasztelańskiej bmw. Jak się okazało – start silnika nastąpił na placu złomowiska przy łomżyńskiej stacji



PKP, podczas prac spawalniczych. Fot. 4lomza.pl

■ Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała architekta miejskiego w Łomży, Andrzeja Z. Jest podejrzany o przyjęcie korzyści materialnej w wysokości 10 tys. zł w trakcie prac związanych z lokowaniem w Łomży hipermarketu przez kielecką firmę developerską „Echo Inwestment”. W tym samym czasie ABW zatrzymała pracownika kieleckiej firmy.

■ Zmarł Kazimierz Uszyński – założyciel i wieloletni dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, twórca i prezes Towarzystwa Miłośników Ciechanowca. Miał 75 lat.

■ Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży podpisała porozumienie o współpracy z Państwową Akademią Zawodową



w Glauchau w Niemczech. Na zaproszenie rektora Romana Englera (WSA) przybyli: rektor Manfred Hübsch i Knut Schüttemeyer, który do lutego 2005 był członkiem Top Managementu koncernu Volkswagen. Uczelnie podejmą współpracę naukową, polegającą na badaniach, przygotowaniu konferencji i wydawnictw. Planują też wymianę wykładowców i studentów.

Dużą uwagę zwracano w szkole im. Księcia Józefa Poniatowskiego na przygotowanie uczniów do uczestnictwa w kulturze. Służyły temu m.in. zajęcia w kole muzycznym i teatrzyku szkolnym. Uroczyscie obchodzono święta Bożego Narodzenia

Wycieczki krajoznawcze spełniały bardzo ważne funkcje poznawcze, kształcące i wychowawcze. Uczniowie poznawali piękno przyrody i okolice Łomży. Pamiętam nasze wyprawy nad Narew, wycieczki z nauczycielami do Lasu Jednaczewskiego, na Pulwy, na Górę Królowej Bony, na stadion. Na cmentarzu odwiedzaliśmy groby żołnierzy poległych w 1920 roku oraz podczas I i II wojny światowej, a także miejsca spoczynku zasłużonych łomżan. Uczniom klas starszych organizowano wycieczki po kraju. Mnie szczególnie utkwiły w pamięci wyprawy do Gdańska, Gdyni, Sopotu, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.



Rok 1956 – uczniowie „trójki”, z nauczycielami i dyrektor Rokicką na wycieczce w Zakopanem

oraz Nowy Rok. Pamiętam, jak uczniowie młodszych klas grali w teatrzyku „Czerwonego Kapturka”, a dzieci z klas starszych – fragmenty „Dziadów” Mickiewicza. Wśród publiczności, przed którą popisywali się młodzi artyści, oczywiście najwięcej było rodziców. Organizowano też konkursy recytatorskie i zabawy szkolne. Uczniowie często występowali na nich w strojach góralskich, krakowskich, kurpiowskich, łowickich, mazurskich i innych. Uczyli się narodowych tańców: krakowiaka, górala, kujawiaka, mazura, poloneza, polki, oberka... Zabawy sprawiały uczniom zawsze dużo radości, ale też – co przecież nie pozostaje bez znaczenia – uczyły manier towarzyskich.

Pracowaliśmy społecznie dla środowiska, zbieraliśmy makulaturę, złom, porządkowaliśmy boisko i teren szkoły, sadziliśmy drzewka, wykonywaliśmy inne prace. Dzięki temu nauczyliśmy się oszczędności, gospodarności, koleżeństwa, poszanowania mienia społecznego.

Szkoła nr 3 miała renomę, słynęła z dobrego poziomu nauczania. Większość jej absolwentów bez trudu zdawała egzaminy do szkół średnich. Wielu też potem kończyło uczelnie wyższe, zajmowało wiodące funkcje w życiu gospodarczym i społecznym. Sprawi mi dużą satysfakcję, jeśli koleżanki i koledzy z ławy szkolnej odnajdą się na fotografii wśród uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 im. Księcia Józefa Poniatowskiego.

FOT. ze zbiorów autora

Krzysztof Sychowicz

Łomżyńskie Milenium

Decyzja o rozpoczęciu przygotowań do uroczystości związanych z tysiącleciem chrztu Polski przez hierarchię Kościoła katolickiego zapadła już na trzeciej konferencji plenarnej Episkopatu we wrześniu 1946 r. Nasilenie prac przygotowawczych i nadanie im ostatecznego kształtu przypadło jednak dopiero na pierwszą połowę lat pięćdziesiątych i wiązało się z osobą prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Program kościelnych obchodów milenijnych został zapoczątkowany przez niego wypracowaną jeszcze podczas uwięzienia Wielką Nowenną. Łączyła ona przygotowania do Milenium z nawiedzeniem parafii na terenie kraju przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W odpowiedzi na te posunięcia w 1958 r. podjęta została przez sejm uchwała o obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego, a w 1966 r. rozpoczęła pracę

komisja partyjno-rządowa mająca koordynować działania zmierzające do ograniczenia uroczystości organizowanych przez kościół katolicki. Komisja ds. Tysiąclecia planowała w tym okresie m.in. ograniczenie naboru przez seminaria kandydatów do stanu duchownego, przejęcie archiwów państwowych, ograniczenie edukacji religijnej dzieci i młodzieży oraz uniemożliwienie budowy jakichkolwiek obiektów sakralnych.

Na terenie woj. białostockiego przygotowania poszczególnych kurii do obchodów Milenium Chrztu Polski od samego początku nadzorowane były przez Służbę Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze przez rozbudowaną sieć informatorów gromadzili wiadomości na temat działań podejmowanych w diecezjach.

Kulminacyjnym momentem stał się rok 1966, na którego początku w akcję kontroli uroczystości milenijnych wplotły

się działania mające na celu zdyskredytowanie Episkopatu, w związku z orędziem do biskupów niemieckich.

Program uroczystości diecezjalnych związanych z obchodami 1000-lecia chrztu Polski przewidywał m.in. zorganizowanie w kościołach katedralnych imprez związanych ze świętem patrona kościoła lub diecezji i uroczyste sesje w katedrach. W parafiach rok jubileuszowy miał się zacząć w dniach 9–17 kwietnia 1966 r., a 14 kwietnia miało nastąpić uroczyste odnowienie chrztu Polski. Na 3 maja przewidziano natomiast organizację procesji, odpustów i adoracji. Przez cały rok miała też trwać akcja odnawiania krzyży przydrożnych, a 31 grudnia 1966 r. zakończenie obchodów milenijnych miało oznajmić bicie w dzwony.

Na terenie ówczesnego woj. białostockiego przygotowania poszczególnych kurii do obchodów Milenium Chrztu Polski od samego początku nadzorowane były przez Służbę Bezpieczeństwa. Według sprawozdania Referatu do Spraw Bezpieczeństwa w Łomży, będącej pierwszą miejscowością w województwie, do

cd. na str. 28

...Millenium

której mieli przybyć przedstawiciele Episkopatu, miejscowe duchowieństwo po zakończeniu oficjalnych dyskusji na temat orędzia przystąpiło do organizowania etapowych uroczystości milenijnych. M.in. inspirowało ono wiernych do tzw. czynów okolicznościowych, takich jak budowanie kapliczek, a nawet budowanie kościołów. Porządkowano cmentarze kościelne, grzebalne (co miało miejsce tylko w Łomży) i posesje poszczególnych parafii. Ciekawym pomysłem, odnotowanym również przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, była idea ks. Antoniego Roszkowskiego zmierzająca do budowy nowego kościoła na gruzach nie istniejącej już kaplicy św. Wawrzyńca w Starej Łomży. Stwierdzono też dwa przypadki przyspieszonych remontów kościołów w Miastkowie i Nowogrodzie.



W związku ze zbliżaniem się głównych obchodów uroczystości milenijnych w Łomży, w lipcu 1966 r. funkcjonariusze Wydziału II SB otrzymali polecenie rozpoznania wrogich poczynań ze strony „czynników” zagranicznych, przeprowadzenia kontroli kanałów, przez które mogły przedostać się za granicę lub do kraju szkodliwe politycznie informacje, w tym o stosunkach Państwo – Kościół. Mieli oni też zabezpieczyć Łomżę i teren województwa przed penetracją ze strony dyplomatów, korespondentów i przedstawicieli handlowych państw kapitalistycznych, współdziałając przy realizacji tego zadania z Wydziałem Spraw Wewnętrznych i MO. Podstawowym celem było jednak oddziaływanie na osoby i grupy występujące wrogo wobec władz komunistycznych oraz niedopuszczenie do zakłócenia przez nie bezpieczeństwa i porządku. O wszystkich podejmowanych w tym względzie działaniach na bieżąco informowano instancje partyjne i władze państwowe.

W związku z nasileniem działań związanych z uroczystościami milenijnymi i zbliżającym się ich terminem w drugiej połowie lipca wyznaczono 5–7 sierpnia 1966 r. jako czas wprowadzenia stanu wzmożonej gotowości w jednostkach SB woj. białostockiego. Natomiast referaty w Kolnie, Łomży, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem, Grajewie, Augustowie, Suwałkach, Łapach i Sejnach zobowiązano do zdobycia treści wystąpień poszczególnych duchownych. Powołano też sztab SB do kierowa-

nia zgromadzonymi siłami w trakcie łomżyńskich uroczystości, a jego kierownikiem został ppłk Bazyli Grygoruk.

Do nadzorowania uroczystości zaangażowano również istniejącą na tym terenie agenturę, i tak t.w. (tajny współpracownik) „Ryszard” kontrolował środowisko byłych żołnierzy z Armii Andersa na terenie Łomży oraz badał nastroje panujące wśród inteligencji. Podobne zadanie otrzymał t.w. „Zosia”, który dostarczał też informacji na temat działalności rodziców ks. Franciszka Miklaszewskiego. Kolejny z agentów, „Janicki” kontrolował środowisko wiejskie z terenów wokół Łomży i inteligentkie na terenie miasta, badając jednocześnie nastroje w tym środowisku. Przez informatorów kontrolowano też zachowanie się i działalność specjalistów z NRF przebywających w tym okresie w Białymstoku i Łomży.

W trakcie obchodów milenijnych na terenie diecezji łomżyńskiej stwierdzono dziewięć przypadków stawiania krzyży przydrożnych. W trzech z nich, władze – wykorzystując zgromadzone wcześniej informacje – doprowadziły do odstąpienia od budowy, a w dwu – po przeprowadzonych rozmowach ostrzegawczych – postawione krzyże zostały przez właścicieli rozebrane. Masowe natomiast było odnawianie starych krzyży.

Kulminacyjnym punktem obchodów były diecezjalne uroczystości w Łomży w dniach 6–7 sierpnia 1966 r. Według SB poprzedziła je szeroko zakrojona i najbardziej widoczna w stolicy diecezji akcja propagandowo-organizacyjna prowadzona przez duchowieństwo. W pozostałych parafiach o uroczystościach mówiono dość wstrzemięźliwie i to dopiero na dwa tygodnie przed ich rozpoczęciem. Jak podkreślono w zgromadzonym materiale, tylko w nielicznych wypadkach przy pracach organizacyjnych wykorzystywano świecki aktyw katolicki.

W celu ograniczenia liczby osób biorących udział w spotkaniu z Prymasem i przedstawicielami Episkopatu w tych samych dniach przewidziano w Łomży zakończenie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. 6 sierpnia 1966 r. zorganizowano w ich trakcie imprezy w Łomży, Jedwabnem, Nowogrodzie, Śniadowie i Wiźnie.

Według Referatu Służby Bezpieczeństwa w Łomży w ramach wędrowki episkopatu szlakiem milenijnym w dniach 6–7 sierpnia 1966 r. przybyło wraz z kardynałem Wyszyńskim na diecezjalne uroczystości 42 biskupów (17 ordynariuszy i 25 sufraganów) oraz 107 księży diecezjalnych. Biskupi wygłosili ogółem 12 kazań (po dwa Wyszyński i bp Czesław Falkowski oraz po jednym Karol Wojtyła, Bolesław Kominek, Józef Kurpas, Jan Mazur, Bronisław Dąbrowski, Józef Drzazga, Lucjan Bernacki i Piotr Gołębiowski), w tym dziewięć w Łomży i trzy na terenie diecezji. Skrytykowano szczególnie wystąpienia kardynała Wyszyńskiego i abp. Kominka wygłoszone 7 sierpnia. Według nadzorujących uroczystość funkcjonariuszy Arcybiskup Kominek wygłosił przemówienie w katedrze na zakończenie uroczystości. Broniąc tezy, że badania dziejów muszą uwzględniać nie tylko wiedzę fachową i właściwą metodę, lecz również szacunek dla tradycji. Kominek powiedział „własnego gniazda nie należy kalać... bo w takim zakalanym gnieździe trudno oddychać i dlatego my nie będziemy robić z dziejów narodu jakiegoś sekciarskiego, naciąganego schematu. Nie będziemy ich pokazywać w krzywym zwierciadle, bo wyjdzie z tego deformacja, karykatura...”

Jak zaznaczono, uroczystości odbyły się bez kopii obrazu Matki Bożej. Ale i tak zgromadziły – według funkcjonariuszy – pierwszego dnia około 7 tys., a drugiego około 11 tys. osób. Ale brak ludzi młodych na tych spotkaniach wyraźnie rzucał się w oczy...

Krzysztof Sychowicz

Stróż wiary

– Proszę pilnować Kościoła i wiary – przykazał mi ksiądz arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, kiedy go Sowietci wypędzali z Wilna. Wypełniałem to przykazanie. Przetrwiałem bolszewizm. I nadal pilnuję – mówi w przeddzień stułetnich urodzin ks. prałat Józef Obrębski z parafii Mejszagoła koło Wilna.

Urodził się 19 marca 1906 roku w Nowym Skarżynie (gm. Zambrów). Dobrze pamięta Skarżyn i Łomżę.



Mimo że wiek nastrocza już pewne problemy, stróż wiary cieszy otoczenie niepospolitym poczuciem humoru

prywatnym domu w Starym Skarżynie. Z tej małej wiejskiej szkoły aż sześciu uczniów poszło do gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, a z gimnazjum aż pięciu do seminarium. Z gimnazjalnej paczki żyje tylko ks. Józef Obrębski. Jego najbliższym kolegą był ks. Jan Skarżyński, pochodzący ze Starego Skarżyna. O rok starszy, przecierał ścieżki i otaczał Józefa opieką w Seminarium Duchownym w Wilnie. Potem pełnił posługę kapłańską w różnych miejscowościach Wileńszczyzny. Spoczywa na cmentarzu w Zabłudowie koło Białegostoku. Do

– Biskup łomżyński był moim profesorem. Na cmentarzu w Łomży spoczywa ksiądz profesor Władysław Kalinowski. Gdy byłem klerykiem w Wilnie, należałem do chóru katedralnego „Echo”, który on prowadził – wspomina ks. prałat Obrębski.

Rozpoczął naukę w czteroklasowej szkole, w

gimnazjalnej grupy należał ks. Jan Dmochowski – był kapłanem w Wilnie oraz ks. Jan Mianowski, obaj spoczywają w rodzinnej parafii Rosochate Kościelne. Ostatni z gimnazjalnych kolegów, ks. Jan Szulborski pochowany jest pod Olsztynem.

W seminarium ks. prałata Józefa Obrębskiego uczył ks. Michał Sopoćko, spowiednik świętej Faustyny oraz ks. Czesław Falkowski, późniejszy biskup łomżyński.

Od kilkunastu lat ks. Józef nie ma już kolegów w swoim wieku. Przez ostatnie lata przyjaźnił się z ks. Kazimierzem Żelaźnickim, pochodzącym z Nowego Skarżyna, młodszym o 35 lat. Ks. Żelaźnicki zmarł 14 listopada ubiegłego roku. Miał 65 lat.

– Z wielkim smutkiem przyjąłem tę wiadomość. Wspominam go serdecznie, przyjeżdżał do mnie – mówi ks. Józef Obrębski.

W czasie jednej z wizyt w Polsce ks. Józef Obrębski poszedł na mały cmentarz w Skarżynie z ks. Kazimierzem Żelaźnickim.

– Podobało się księdzu Józefowi to miejsce: zacisze, bo dookoła las i daleko od drogi, suchy pasek. A przede wszystkim rodzinny Skarżyn. Prosił brata, żeby go tutaj pochował po śmierci. Ale Pan Bóg chciał inaczej. Brat, choć tyle młodszy, zmarł pierwszy – mówi Marian Żelaźnicki, brat księdza.

Ksiądz Kazimierz Żelaźnicki jest pierwszym kapłanem, pochowanym na cmentarzu w Starym Skarżynie.

Na cmentarzu w Mejszagołej pochowany jest Wielki Książę Olgierd, ojciec króla Władysława Jagiełły. Ale Mejszagoła leży około 400 kilometrów od Nowego Skarżyna... Tyle samo od Rosochatego Kościelnego, gdzie z rodzicami i braćmi modlił się na niedzielnej mszy świętej...

II

– To ksiądz Józef jeszcze żyje? Nie wierzę! Bóg mu dał tyle lat życia?! Oj, pamiętam, pamiętam go dobrze. Jak chłopakiem byłem, bawiliśmy się razem – mówi Bronisław Lasocki z Nowego Skarżyna.

Ma 84 lata. Szybko sobie przypomina, że rodzina Obrębskich mieszkała po sąsiedzku z rodziną Feliksa i Heleny Żelaźnickich na początku wsi. Obrębscy mieli trzech synów: Józefa, Czesława i Piotra. Prowadzili piętnastohektarowe gospodarstwo. Gdy chłopcy dorastali, Obrębski sprzedał gospodarstwo w Nowym Skarżynie Bolesławowi Wiśniewskiemu i kupił tylko pięć hektarów ziemi w Brzósłkach – Tatarach.

c.d. na str. 30

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ Po raz pierwszy – po 12. latach – patronat nad Festiwalem „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża” zdecydowali się objąć: Minister Kultury i dziedzictwa Narodowego oraz Marszałek Sejmiku Województwa Podlaskiego. Organizatorzy przygotowali w tym roku 10 koncertów na festiwalowy tydzień (2–9.07.)

■ Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oddział w Białymstoku po raz kolejny udowodniła swoją „sympatię” do Łomży. Czysto w białostockim stylu, arbitralnie i bez konsultacji, zdecydowała o przywróceniu ruchu pojazdów ciężkich na przebiegającej przez Łomżę drodze nr 61. Prezydent Łomży zapowiedział wytoczenie wojny białostockiej dyrekcji. Popierają go w tym inne samorządy, m.in. z Grajewa. O zbadań sprawy prezydent zwrócił się do prokuratury.

■ Marcin Manelski – 16-letni uczeń II Liceum Ogólnokształcącego zmarł po nierównej walce z rakiem. Pieniądze na jego leczenie zbierali m.in. koleżanki i koledzy Marcina, a podczas festynu Studia Lato Radia Białystok odbyła się specjalna kwesta.



Bogusław Deptuła

10 lat Parku nad Narwią

Gminy: Sokoły i Kobylin Borzymy z byłego woj. łomżyńskiego oraz Tykocin, Choroszcz, Łapy, Turośń Kościelna i Suraz z białostockiego – to teren, na którym w 1996 roku utworzono Narwiański Park Narodowy. Wcześniej, od 1985 r. istniał tu Narwiański Park Krajobrazowy.

Dolina Narwi wypełniona jest glebami organicznymi o dużych możliwościach produkcyjnych. Już w latach 60. pojawiły się więc koncepcje bardziej intensywnego jej wykorzystania, co miały ułatwić szeroko zakrojone melioracje od ujścia Biebrzy aż do granicy z Białorusią. Roboty rozpoczęto w 1970 roku. Nowe koryto przekopano na znacznej długości, bo aż do wsi Rzędziany, na południe od szosy Białystok – Warszawa w okolicach Żółtek i Jezewa.

Kopanie nowego koryta zakończono w roku 1980. Przekształcenia w środowisku przyrodniczym doliny okazały się bardzo głębokie. Nad zagadnieniem obejmującym tematykę przyrodniczą i gospodarczą fragmentu doliny pomiędzy Surazem i szosą warszawską pracował m.in. Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wyniki prac dostarczyły argumentów do podjęcia decyzji o zachowaniu pozostałych jeszcze bagien w stanie naturalnym i opracowania planu zagospodarowania przestrzennego, w konsekwencji – utworzenia parku narodowego.

Siedzibę Narwiańskiego Parku Narodowego zlokalizowano w Kurowie. To niewielka osada, w której obecnie mieszkają byli pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

Niegdyś była to osada przyfolwarczna. Dyrekcja Parku mieści się w zabytkowym dworze szlacheckim.

O krajobrazie parku decydują rozległe tereny podmokłe, porośnięte trzciną, turzycami i inną roślinnością szuwarową. Urozmaicają go kępy różnych gatunków wierzby i olchy.

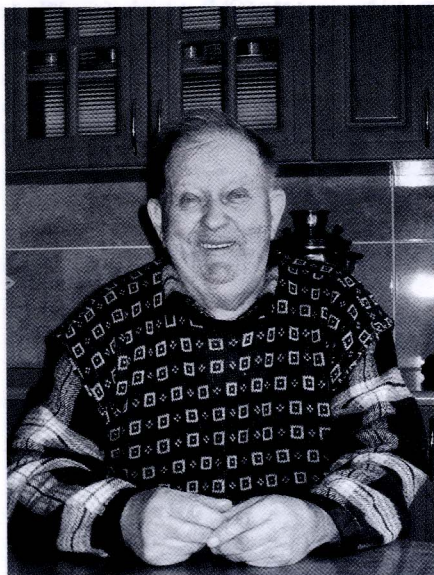


Rzeka jest tu wyjątkowa i przez wielu uważana za główny walor Parku. W terminologii naukowej nazywana jest rzeką anastomozującą. Polega to na tym, że płynie nie jednym, a wieloma korytami; najczęściej dwoma lub trzema. Koryta te są połączone korytami mniejszymi. Na niektórych odcinkach w Parku powstały labirynty wodne, już bardzo rzadko spotykane w Europie i na świecie. Ta cecha Narwi czyni ją atrakcyjną wśród amatorów kajakarstwa. Mniej doświadczonym sprawia nawet pewne kłopoty, po prostu błądzą. Bywały przypadki, że ktoś wybierając się na krótki spacer po rzece

ze str. 29

Stróż wiary

– Józef kształcił się na księdza, a jego brat na prawnika, był komornikiem w Łomży. Ojciec sprzedał majątek,



Bolesław Lasocki zawsze ugości kapłana jak kogoś najbliższego

żeby kształcić synów, bo zdolni byli. Ich nauka kosztowała dziesięć hektarów – wspomina Marian Żelaźnicki.

Ksiądz Józef Obrębski kilka razy przyjeżdżał do swojej rodzinnej wsi. Odwiedzał Lasockich, Wiśniewskich i Żelaźnickich.

– Nie pamiętam, kiedy był ostatni raz... – zastanawia się Bolesław Lasocki.

Nie pamięta też dokładnie Marian Żelaźnicki. Liczy tak: w Starym Skarżynie nie był już kościół. A kościół z ofiar parafian został pobudowany w 1984 roku. Wszyscy się bardzo cieszyli, bo wcześniej nabożeństwa odprawiał dojeżdżający ksiądz z Rosochatego Kościelnego w adoptowanej na kaplicę starej remizie strażackiej. Potem powstał cmentarz, który oglądał już ksiądz Józef, czyli mogło to być jakieś siedemnaście, może piętnaście lat temu.

Wcześniej ksiądz Józef w domu Żelaźnickich był kilka razy. Przyjeżdżał z kolegą, ks. Kazimierzem Żelaźnickim. Zapraszał młodszego kolegę do siebie na parafię Mejszagoła pod Wilnem. A jego parafia bardzo rozległa, w promieniu ponad 40 kilometrów. I ludzie bardzo pragnęli nabożeństw i rozmów z kapłanem. Za komuny ksiądz Kazimierz przebierał się w cywilne ubranie i odwiedzał chorych, spowiadał, pocieszał.

Ksiądz Józef Obrębski zapraszał do siebie także rodzinę kolegi.

– Byliśmy z żoną w Mejszagołe. Przyjął nas bardzo serdecznie w drewnianej parafii. Żartował, że bardzo zdrowa, jak w sanatorium. Pytał o wszystkich, bo wszystkich pamiętał. We wsi wszyscy Skarżyńscy, to pytał o tych od Józaków, bo dziadek był Józef, od Władziów, bo dziad Władysław, od Mietków, Franulów. Ma pamięć niezawodną – opowiada Marian Żelaźnicki.

Dziś w Nowym Skarżynie jest dziewięć gospodarstw. Wcześniej było czternaście. Ksiądz Józef nikogo nie pominął.

Marian Żelaźnicki wie od brata, jak ważne jest dla księdza Józefa Obrębskiego miejsce urodzenia w Skarżynie. Brat chciał mu sprawić przyjemność i na jego rodzinnej posesji postawić małą kapliczkę. Uzgodnił to nawet z sąsiadami. Ale zachorował na raka i umarł.

III

Pamiętam Skarżyn, Wysokie Mazowieckie i jak po Łomży chodziłem. Pozdrawiam, serdecznie pozdrawiam całą archidiecezję – przekazał w przeddzień stułetnich urodzin ks. prałat Józef Obrębski. Stróż wiary i Kościoła.

Maria Tocka

Fot. Maria Tocka

kajakiem, po południu tego dnia już nie jadł kolacji, dopiero śniadanie następnego dnia. Oczywiście noc spędził na wodzie, bo zabłądził. Jak dotąd nigdy nie było tragedii, a czasem – co najwyżej – trochę śmiechu.

Bywają lata, niestety ostatnio coraz rzadziej, że niemal cały Park jest zalany wodami z roztopów. Dzieje się tak, gdy zimą jest dużo śniegu. Wysoki i długo utrzymujący się poziom wód roztopowych to zjawisko bardzo korzystne dla przyrody całego Parku. Widać to wyraźnie zwłaszcza po ilości ptactwa. Najbardziej wartościową grupą są oczywiście ptaki wodno-błotne i związane z rozległymi terenami łąk i pastwisk. Wśród nich niektóre to gatunki objęte ochroną ścisłą, np. wodniczka, wodnik, kropiatka, bąk, zielonka, żuraw. Ornitolodzy doliczyli się tu około 150 ptaków gniazdujących. Razem z ptakami przelotnymi możemy liczyć na spotkanie nawet 200 gatunków. Często jest, latający z lekko uniesionymi skrzydłami, błotniak stawowy. Sylwetka tego ptaka to symbol Narwiańskiego Parku Narodowego. Nasz Park jest ostoją ptasią rangi europejskiej.

Duże powierzchnie stale bądź okresowo podtopionych, naturalnych terenów sprzyjają rozwojowi specyficznej roślinności. Fitosocjologowie zidentyfikowali tu 56 zespołów roślin łąkowych, związanych z terenami bagiennymi, łąkami, pastwiskami, lasami i zaroślami. W toni wodnej wyróżniono 9 zespołów roślinnych. Występuje wiele efektownych roślin. Niektóre z nich, ze względu na okazałe kwiaty, mogą być ozdobą każdego ogródka, np.: wielosił błękitny, mieczyk dachówkowaty, kosaciec syberyjski, kosaciec żółty, wszystkie gatunki rutewek, psianka słodkogórz i inne.



Fot. Józef Babiński

Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku obszar Parku w znacznej części był koszony, oczywiście ręcznie. Siano układano w stogi, by je zimą wywieźć, bądź wywożono od razu skoszone rośliny specjalnie do tego celu budowanymi łódkami – pychówkami. Zaniechanie koszenia uważane jest za jedno z zagrożeń dla tutejszej przyrody; w połączeniu z niedostatkami wody jest prawdopodobnie przyczyną rozprzestrzeniania się trzciny. Jest to trawa bardzo ekspansywna, wypierająca inne rośliny, zmniejsza więc różnorodność biologiczną w odniesieniu do roślin, jak i zwierząt. Rozległe niemal jednogatunkowe trzcinowiska po prostu nie wszystkim zwierzętom odpowiadają. Pewne nadzieje wiąże się obecnie z „programami rolno-środowiskowymi”. Atrakcyjne stawki, miejmy nadzieję, skłonią przynajmniej część rolników do wznowienia koszenia. Uzyskaną tzw. „biomasę”, jeśli nie

znajdnie zastosowania jako pasza, można wykorzystać, np. do celów energetycznych.



Fot. Józef Babiński

Mówiąc o zagrożeniach należy wspomnieć o wielkim sztucznym zbiorniku wodnym, który zbudowano w górze rzeki, tuż przy granicy z Białorusią, a oddano do użytku w roku 1982. Jest to zbiornik Siemianówka. Spowodował on i powoduje nieodwracalne i niekorzystne zmiany środowiska przyrodniczego w całej Narwi. Najgroźniejsze są letnie „zakwity” glonów. Obumierają one z czasem, a substancje, które powstają wskutek ich rozkładu, skażają wodę – bywa, że aż do pozaklasowej. Spada także przezroczystość wody. Opanowanie sytuacji jest bardzo trudne, bo raczej nie wchodzi w grę likwidacja zbiornika. Dojdzie więc do tego, że w nieodległej przyszłości Narew przekształci się w „zwykłą” rzekę, jak każda inna na nizinach.

W naszym Parku co roku odbywa się Biesiada Miodowa. Zamyśl jej zorganizowania wynikł z powszechnego u nas przekonania o czystości środowiska w naszym regionie. Jeśli czyste środowisko, to czysta i zdrowa żywność. Z tym przecież kojarzy się miód, niegdyś i teraz panaceum na wszystkie choroby! Do Kurowa w końcu lata, na Biesiadę, na dwa dni, przyjeżdża kilkanaście tysięcy osób; coraz częściej z całego kraju. Najważniejszy cel to oczywiście kupno dobrego miodu. W tym roku będzie organizowany drugi już Zajazd Wysokomazowiecki – impreza historyczno-kulturowa. Trwa przez kilka dni w Kurowie i Ciechanowcu. Ponadto organizujemy wiele spotkań i konkursów tematycznie związanych z ochroną przyrody i środowiska. Największą taką imprezą jest happening „Dzień Ziemi”. Adresatem jej są dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjów całego naszego województwa.

W roku bieżącym upływa dziesiąta rocznica utworzenia Narwiańskiego Parku Narodowego. Zapraszamy więc wszystkich. Kurowo to tylko sześćdziesiąt kilometrów wygodną szosą w kierunku Białegostoku. Za Jeżewem skrócić trzeba w prawo i przez Pajewo – prosto do Kurowa. Od szosy warszawskiej to zaledwie pięć kilometrów (4 km żwirówką).

* * *

Więcej o Narwiańskim Parku Narodowym dowiedzieć się można z książki „Przyroda Podlasia NARWIAŃSKI PARK NARODOWY Monografia Przyrodnicza”, pod redakcją naukową profesora Henryka Banaszuka. Informacja w siedzibie Parku, tel. 086 47 64 812.

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

17 marca prezydium ZG zajęło się ustaleniem harmonogramu XII Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej 2006 oraz przygotowaniem zebrania Zarządu Głównego w kwietniu br. W dyskusji pojawiły się pierwsze głosy o potrzebie zmiany formuły Zjazdu, gdyż większość szkół średnich organizuje własne zjazdy absolwentów. W ostatnim okresie odbyły się trzy, a czwarty zapowiadany na jesień br. w Liceum Ekonomicznym na stulecie szkoły.

8 kwietnia członkowie Zarządu Głównego omawiali realizację zadań statutowych w drugim roku kadencji władz przez Oddziały i Zarząd Główny. Sprawozdania z większości Oddziałów wskazywały na szeroki zakres podejmowanych zadań, ożywienie aktywności i wzrost ilościowy członków naszego stowarzyszenia. Sprawozdanie Zarządu Głównego przyjęto z aprobatą. Na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej p. Kazimierza Frąckiewicza podjęto uchwałę zatwierdzającą bilans za 2005 rok. W kolejnej części spot-

kania przyjęto program Zjazdu zgodnie z przedstawioną propozycją prezydium. Jednocześnie postanowiono rozpropagować go na stronie internetowej, podczas spotkań oddziałów oraz przez kontakty indywidualne, ewentualnie w regionalnej prasie.

5 czerwca członkowie prezydium ZG TPZŁ wymienili informacje z prac między posiedzeniami tego gremium oraz dopracowali sprawy organizacyjne związane ze Zjazdem Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Olsztyn

Kwietniowe zebranie olsztyńskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej było w całości poświęcone tematyce harcerskiej. Członkowie Towarzystwa, którzy w latach szkolnych należeli do harcerstwa w stolicy Ziemi Łomżyńskiej wystąpili z inicjatywą powołania samodzielnego zastępu harcerskiego przy naszym oddziale. Wniosek w tej sprawie wraz z nakreślonym zarysem programu działania, przedstawiony przez Janusza Chróścielewskiego (drużynowy z lat szkolnych), został przyjęty przez aklamację. Wybrano też kierownictwo zastępu w składzie: Kazimierz Chróścielewski – zastępowy, Teresa Chrzanowska – skarbnik i kronikarz – Marian Filipkowski.

Prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) wygłosił prelekcję pt. „Harcerstwo polskie na Warmii w latach 1919–1939”, wysłuchanej z ogromnym zainteresowaniem. W 1919 roku próbę powołania zastępu harcerskiego w Olsztynie (istniał kilka miesięcy) podjął Zbigniew Pieniężny, zaledwie 13-letni chłopiec. Ta pionierska inicjatywa – mówił profesor, otworzyła nową kartę w dziejach działalności młodzieży w Prusach Wschodnich. Nie zrażano się trudnościami, ponieważ w przygotowaniach do plebiscytu (11 VII 1920) duże nadzieje wiązano z harcerstwem. Jednak zakładanie drużyn opóźniało się, bo brakowało rodzimych instruktorów. Odwołano się więc do pomocy z Polski, która szybko nadeszła ze strony władz wojskowych i nieco później z Naczelnictwa ZHP z Warszawy. Dzięki nim, a zwłaszcza Naczelnictwu, udział harcerzy w różnych akcjach plebiscytowych miał, zgodnie z potrzebami chwili, charakter pomocniczy i propagandowy. Po przegranej plebiscycie został położony nacisk na wychowanie kadry instruktorów rodzimego pochodzenia, by to właśnie ona, a nie instruktorzy z Polski zajęli się rozwojem drużyn i zastępów w południowej części Warmii, największym skupisku Polaków, z wieloma rodami będącymi ostojami kultury polskiej.

Jednakże ożywienie idei tworzenia drużyn harcerskich wywołało zakładanie tu w 1929 roku polskich szkół i przed-

szkoli. Zatrudnieni w nich nauczyciele i przedszkolanki byli również nadspodziewanie dobrze przygotowani do pracy społecznej w niemieckim otoczeniu, a harcerstwa w szczególności. W środowiskach, gdzie pracowali powstały zastępy (8) drużyny harcerskie (6). Zadbali oni także o mundury harcerskie, będące przedmiotem podziwu i zazdrości ze strony młodzieży niemieckiej. Oto znamienity przykład świadczący o ofiarności i pomysłowości przedszkolank: Otylii Teszner-Grotowej z Nowej Kaletki i Anny Sendrowskiej z Chaberowa, które za własne pieniądze zakupiły materiał na mundurki i same je uszyły aż dla 50 harcerzy.

Ostatnie dwa lata przed wybuchem drugiej wojny światowej, zdominowane terrorem niemieckim, były walką o przetrwanie. Rozwiązano wiele towarzystw i organizacji. Harcerzom zabroniono chodzenia w mundurkach i prowadzenia jakiegokolwiek działalności. Ale mocni duchem robili swoje. Podjęli się nawet realizacji pewnych zadań po zlikwidowanych szkołach polskich. A była to już duża grupa młodzieży mądrej, ambitnej i patriotycznie usposobionej, licząca 101 druhen i druhow.

Ostatnim wydarzeniem był zlot harcerski nad jeziorem Serwent, zorganizowany 29 czerwca 1939 roku z udziałem niemal wszystkich harcerzy. Przeszedł najśmielsze oczekiwania osób nieoficjalnie zawiadujących hufcem warmińskim: O. Teszner-Grotowej i Ryszarda Knosały. Okazał się bowiem żywą lekcją historii w obronie polskiego trwania z harcerskim umiłowaniem ojczyzny.

Podjęcie tej problematyki na olsztyńskim podwórku skłania do głębszej refleksji nad łomżyńskim harcerstwem, które wypuściło w świat wielu wybitnych wychowanków. Mamy takich i w naszym oddziale. Czują się nadal ludźmi z harcerską osobowością i wyobraźnią. Jeden z nich, A. Gąsiorowski, uczynił nawet historię harcerstwa ziemi warmińsko-mazurskiego tematem pracy naukowo-badawczej, zaś bracia Chróścielewscy czują się wciąż działaczami bez reszty oddanymi harcerskiej sprawie. Dzięki nim to spotkanie nie tylko odsłoniło nieznane nam bliżej karty historii ziemi, na której teraz mieszkamy, ale stworzyło okazję do wzruszeń i zadumy nad sensem harcerskiego powołania.

Marian Filipkowski

Kronikarz zastępu w Olsztynie

XXIII Złot Weteranów i Seniorów

17 i 18 czerwca 2006 r. odbył się w Łomży 23. Złot Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, zaraz po zakończeniu 12. Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Przybyli druhowie z Białegostoku, Hajnówki, Gdyni, Kołobrzegu, Koszalina, Olsztyna, Lublina, Międzybórz, Krakowa, Torunia, Warszawy i Łomży. W sumie około 45 osób oraz harcerze z 59 DH „Ptaki Ptakom” i zaproszeni goście.

Złot rozpoczął się zbiórką przed pomnikiem Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej przy ul. Polowej. Przy harcerskim hymnie dh Pyczoł podniósł flagę ZHP na maszt. Złot otworzył dh komendant Jerzy Sawicki. Złożono kwiaty, zapalono znicze. Minutą ciszy oddano hołd harcerzom i instruktorom poległym na polu chwały w latach 1914–45. Potem przeszliśmy na cmentarz przy ul. M. Kopernika (d. Świętego Mikołaja), gdzie dh. Janina Hanna Kowalska odsłoniła Krzyż Harcerski na grobie ostatniego komendanta Hufca ZHP przed 1950 r., dh. Kazimierza Kuleszczyka. Wspomnienia o jego życiu i pracy wygłosili: dh. J. H. Kowalska i dh Edward Stefanowicz. Złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na grobach harcerzy, którzy odeszli na wieczną wartę.

Kwiaty i znicze złożyliśmy też przy pomniku Stacha Konwy. Gawędę o jego życiu, działalności i bohaterskiej śmierci wygłosili: dh Stanisław Grodzki i dh. Aleksandra Grodzka. Potem pojechaliśmy do harcówki 59 DH w lesie koło Drozdowa. Przy ognisku mile upłynął czas. Wieczorem byliśmy gośćmi zastępu warszawskiego. Przy wtórce harcerskich pieśni i piosenek, snuciu wspomnień, wyśmienicie smakowały wypieki druhen z Warszawy.

Drugi dzień zlotu rozpoczął się Mszą św. w kościele Ojców Kapucynów, w której uczestniczyliśmy z poczem sztandarowym. Potem dr Jerzy Sawicki wręczył akty nadania godności Zasłużonego Weterana Harcerstwa Łomżyńskiego dh. dh.: Barbarze Brajczewskiej, Krystynie Mieszkowskiej, Mariannie Sejmej, Edwardowi Stefanowiczowi i Zdzisławowi Górskiemu. Nasza delegacja pojechała na cmentarz do Nowogrodu i złożyła kwiaty na grobach zmarłych harcerzy – dh. Adama Chętnika i dh. Franciszka Piaścika. Po obiedzie odbyła się odprawa Rady Drużyny. Złot zakończył się kręgiem pożegnającym. Przesłaliśmy iskry i śpiewaliśmy „Idzie noc...” Do zobaczenia na spotkaniu listopadowym.

Zastępowa Barbara Eryng

Uprażmnie dziekuję za kolejny, ciekawy numer „Wiadomości Łomżyńskich”, który przyjmuję z zainteresowaniem. Bożej opiece polecam.

**+ Józef Michalik,
Przemysł**

* * *

Nagła śmierć Hanki Bielickiej, wspaniałej aktorki, która swoim talentem, wdziękiem, humorem rozbawiała publiczność na obu półkulach, pograżyła nas w głębokim smutku i żalu (...). Z jakąż czułością i nostalgią zawsze wspominała swoje radosne dzieciństwo i młodość w swojej rodzinnej, w naszej Łomży...

Wspominam teraz nieliczne nasze spotkania. Była jedną z pierwszych maturzystek dr Stanisławy Osieckiej – mojej cioci. Pamiętam wyjazd z klasą maturalną do Warszawy na inscenizację „Dziadów” Adama Mickiewicza... Jej pierwszy film „Zakazane piosenki”... Niejednokrotnie z cicią oglądaliśmy jej występy w telewizji. Ciocia podziwiała swoją uczennicę i wyrażała się o niej w samych superlatywach. Była po prostu pogodną, spokojną, dobrze ułożoną panią.

Pierwszy raz zetknęłam się z panią Hanką w Choroszczy koło Białegostoku, gdzie przyjechała na występ z Ireną Santor, a gdzie ja wówczas byłam lekarzem. Rozbawiała do łez pracowników szpitala, mieszkańców miasteczka, no i pacjentów w dobrym stanie psychicznym. Po spektaklu mile i serdecznie mnie przyjęła za kulisami i tak rozpoczęła się nasza znajomość. Ciocia opowiadała, jak podczas jednego ze zjazdów łomżyńskich spotkała Hankę na ulicy. Tak się uradowała, że usiłowała wziąć cicię na ręce i zanieść do liceum... Podczas jednego z takich zjazdów, razem z Haliną Miroszową otrzymały godność Honorowego Obywatela Miasta Łomży.

Ostatni raz widziałam Hankę Bielicką w hotelu „Polonez” w Łomży. Przyjechała z Lidią Stanisławską, która opowiadała o jej życiu, wspaniałych występach na całym świecie, o dobrym, szczodrym sercu, że zawsze coś zostawiła pod wazonikiem dla kelnera, dla obsługi hotelowej. A potem był niezapomniany występ pani Hani. Po znakomitym spektaklu ustawiła się kolejka po autograf. Wówczas zapytałam, dlaczego taksówkarzowi dała tylko jednego dolara? Chrzęknęła, uśmiechnęła się – wiedziała, że chodzi o serial, w którym grała ciotkę z Ameryki...

Pani Hanko! W tych kilku wspomnieniach na pewno nie mieszczą się ani nasze uczucia, ani żal po Tobie...

**dr Lucyna Osiecka-Pakuła
Łomża**

* * *

W swoim i całej rodziny imieniu dziękuję serdecznie za zamieszczenie autobiografii mojego męża, Witolda Czerniawskiego na łamach „Wiadomości Łomżyńskich”. Całe życie był on rozkochany w Łomży i tę swoją miłość przekazał całej naszej rodzinie. Serdecznie pozdrawiam cały zespół redakcyjny i jeszcze raz dziękuję,

**Zofia Czerniawska,
Warszawa**

* * *

To pięknie, gdy człowiek może być dumny ze swojego miasta, ale jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne. Abraham Lincoln

Pamiętam kazanie kardynała Stefana Wyszyńskiego wygłoszone w łomżyńskiej katedrze w piątek, 18 września 1959 r. Tę datę podał Wiesiek Ciborowski, gdy jesienią 2000 r. pokazywał mi kilka jego zdjęć z tej wizyty. Nie wiem, dlaczego tego wydarzenia nie odnotowano w paryskim wydaniu (1982 r.) książki Andrzeja Micewskiego „Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu”.

c.d. na str. 34

O wizycie księdza prymasa w Łomży, w piątek 18 września 1959 r. nie ma też wzmianki na stronie internetowej Kurii Łomżyńskiej. Ponadto w notce biograficznej o kardynale St. Wyszyńskim błędnie podaje się, że w okresie 1914–1917 uczył się w gimnazjum im. Piotra Skargi w Łomży. To cztero-klasowe Męskie Progimnazjum Filologiczne założył ksiądz Witold Supiński dopiero 6 listopada 1918 r. Zarówno historię powstania, jak i organizację tej średniej szkoły ogólnokształcącej dokładnie przedstawił ks. prof. Witold Jemielity w zbiorowym opracowaniu pt. „380 lat Szkoły Średniej Ogólnokształcącej w Łomży 1614 – 1994” (str. 405–415).

W latach szkolnych 1914/15 i 1915/1916 Stefan Wyszyński uczył się w klasach III i IV w Prywatnej Siedmioklasowej Szkole Handlowej Męskiej w Łomży. Szkoła ta mieściła się wówczas w prywatnej posesji na rogu ulicy Dwornej i Sadowej. W następnym roku szkolnym przekształcono ją w Prywatne Ośmioklasowe Gimnazjum Polskie. We wrześniu 1917 r. gimnazjum to przeniesiono do gmachu przy Nowym Ryнку, gdzie do wybuchu I wojny światowej mieściło się rosyjskie męskie gimnazjum. Właśnie te dwie prywatne średnie szkoły dały początek Państwowemu Gimnazjum Męskiemu w Łomży.

W setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki nowo powstałe gimnazjum nazwano jego imieniem, a Nowy Rynek otrzymał nazwę placu Tadeusza Kościuszki. Do dzisiaj w środku tego placu, a właściwie ronda, stoi mało widoczny kamienny głaz z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce w 100 rocznicę zgonu – Ziemia Łomżyńska 15 X 1817 – 15 X 1917”.

Wielu absolwentów i uczniów tych szkół średnich odegrało znaczącą rolę w historii nie tylko Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Kierując się jedną z sentencji Prymasa Tysiąclecia „Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie” Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej mogło już w 1980 r. upamiętnić te fakty na kamiennej tablicy, umieszczonej na frontonie budynku na rogu ulic Dwornej i Sadowej. Notabene: podczas ostatniej wojny światowej budowla ta została poważnie zniszczona i tylko niewielki fragment starych murów zachował się od strony ul. Sadowej.

W kazaniu z 18 września 1959 r. ksiądz Prymas wspominał młodzińcze lata, które spędził podczas pierwszej niemieckiej okupacji w Łomży. Z poczuciem humoru opowiadał o jednej ze zbiorów jego harcerskiego zastępu w drozdowskich lasach. Młodzi skauci zostali wtedy przyłapani przez niemieckich żandarmów na nielegalnej zbiórce. Każdy jej uczestnik został w sposób bezpardonowy i upokarzający wy-

chłostany. Mówiąc o swych kolegach i profesorach w łomżyńskim gimnazjum kard. Stefan Wyszyński nie wymienił wtedy dokładnie jego nazwy, lecz jego miejsce położenia, wskazując ręką w kierunku głównego wejścia do katedry. Nie wiedzieliśmy wtedy, że właśnie tuż, tuż, obok dawnego kościoła farnego, w budynku na rogu ulicy Sadowej i Dwornej mieściło się wówczas to gimnazjum.

Nie tylko ja byłem długo święcie przekonany, że ksiądz Prymas uczył się w naszym ogólniaku przy Bernatowicza. Dla usprawiedliwienia dodam, że moja wiedza o historii i tradycji tej szkoły – delikatnie mówiąc – była nadzwyczaj skromna. „380 lat Szkoły Średniej Ogólnokształcącej w Łomży 1614–1994” ukazało się dopiero w końcu 1994 r., a do tej pory na parterze I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki wmurowana jest taka oto tablica.

W przeddzień pogrzebu księdza Prymasa Wyszyńskiego oglądałem wywiad w TVP z emerytowanym księdzem kanonikiem, dr. Janem Tyszką. Wieloletni prefekt z naszego Liceum Ogólnokształcącego nazywany był „Pomidorem”. Dowiedziałem się, że ksiądz prefekt uczył się ze swym rówieśnikiem Stefanem Wyszyńskim w rosyjskiej szkółce elementarnej w Andrzejewie, później – w gimnazjum w Łomży. Obaj mieszkali na tej samej stacji, o której Prymas wspominał w zapiskach milenijnych z 6 sierpnia 1966 r.: „Po wieczery odwiedziłem klasztor Ojców Kapucynów, piękny ogród z tarasami, do którego zaglądałem nieraz przez parkan, jako sąsiad ze stacji prof. K. Kęsickiego na Krzywym Kole, w sąsiedniej posesji. Odnowiłem stare wspomnienia z lat wojennych 1915–1917, gdy przez dwa lata byłem w gimnazjum łomżyńskim, przed wstąpieniem do Liceum Piusa X we Włocławku”. („Ziemia Łomżyńska” nr 6/2001 str. 244)

W połowie czerwca 2000 r. Wacław Kozłowski, emerytowany nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki, powiedział mi, że gdy w łomżyńskiej katedrze miała być odprawiana msza święta z udziałem kard. Stefana Wyszyńskiego 18 września 1959 r., dyrekcja ogólnika „zafundowała” uczniom obejrzenie amerykańskiego westernu. Wyświetlono go w sali konferencyjnej na drugim piętrze budynku Komitetu Powiatowego PZPR przy Placu Kościuszki. Myślę, że są świadkowie tego wydarzenia, że zachowały się również zdjęcia z tej wizyty Prymasa w Łomży. Jestem pewien, że dokładne informacje o pobycie i podróży Prymasa do Łomży 18 września 1959 r. znajdują się w aktach miejscowych organów bezpieczeństwa i władz partyjnych z tamtego okresu. Ale to już zadanie dla historyków.

Adam Sobolewski,
Sieradz

ZAPRENUMERUJ „WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE”!

– CHOĆBYŚ MIESZKAŁ NAJDALEJ OD ŁOMŻY:

ZAWSZE DO DOMU, ZAWSZE NATYCHMIAST, ZAWSZE NA CZAS!

Zaledwie 20 złotych na rok!

W cenie pisma – koszt wysyłki na terenie całego kraju.

WESPRZYJ FUNDUSZ WYDAWNICZY TPZŁ!

LAURY PANA STAROSTY

Po raz szósty Starosta Łomżyński Wojciech Kubrak przyznał doroczne nagrody za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. W roku 2006 laureatami zostali:

- Stanisława Chyl – współtwórczyni (z nieżyjącym już mężem) Muzeum Przyrody w Drozdowie, ekspert dorobku rodu Lutosławskich, pomysłodawczyni Festiwalu „Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża” i Konkursu Wykonawczego Utworów Witolda Lutosławskiego w Drozdowie,
- Kazimierz Pawczyński – choreograf, założyciel i długoletni kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” oraz współtwórca zespołów ludowych w Zbójnej, Nowogrodzie i Miastkowie, które do tej pory „kształtuje” artystycznie,
- Janina Rogowska z Grądów Wielkich (gm. Jedwabne), prowadząca świetlicę wiejską; malarka, koronkarka, dokumentalistka dawnych zwyczajów,
- Kapela Kurpiowska w składzie: Ryszard Motulewicz, Janina i Antoni Nasiadkowie, Jan Suchodoła i Marek Żemek – doskonale znana muzyczna wizytówka Kurpiowszczyzny,
- Dziecięcy Zespół Kolędniczy z Gminnego Ośrodka Kultury w Zbójnej, który odnowił piękny dawny obyczaj i propaguje tradycję także w innych formach.

Starosta, Wojciech Kubrak i przewodniczący Rady, Henryk Kłosiński wręczyli nagrody laureatom podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Łomżyńskiego. WK

* * *

TEATR

Za nami dziewiętnasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego WALIZKA. Do Łomży przyjechały tym



razem teatry z Polski, ale też z Argentyny, Holandii, Norwegii, Chorwacji, Czech, Włoch, Izraela, Białorusi i Niemiec. Oprócz przedstawień konkursowych tradycyjnie już mieszkańcy Łomży mieli możliwość obejrzenia interesujących spektakli plenerowych. W konkursie główną nagrodę otrzymał Chorwacki Teatr Lalek z Rijeki. Nagroda została przyznana za inscenizację spektaklu „Las Stribora”, opowiadającego o matczynej miłości, rozwadze i poświęceniu, z jakim matka pragnie chronić swojego syna zakochanego w podłej kobiecie. Nagrodę marszałka województwa podlaskiego otrzymał spektakl „Słowik” z Wrocławia za inscenizację plastyczną, ze szczególnym uwzględnieniem lalek. Uhonorowano także spektakl „Beckett i Bacon” z Włoch, przedstawienie „Między Wenus a Ziemią” Teatru im. Heleny Modrzejewskiej z Le-

gnicy oraz Annę Kramarczyk za rolę w spektaklu „Słowik” teatru z Wrocławia. Jury wyraziło uznanie organizatorom festiwalu za profesjonalne jego przygotowanie, wspaniałą atmosferę oraz za różnorodność zaprezentowanych propozycji artystycznych, a także za bogaty wachlarz interesujących imprez towarzyszących festiwalowi. FOT. Marek Maliszewski

* * *

GALERIE

Malarstwo Haliny Eysymont prezentowała Galeria Sztuki Współczesnej (ul. Długa 13). Artystka nie kryła swojego zauroczenia Łomżą i pejzażem roztaczającym się z nadnawiańskiej skarpy. Jest uczennicą słynnego kolorysty, prof. Aleksandra Kobzdeja. Jak sama mówi – przez całe życie w różny sposób malowała pejzaż. Jednak przestała traktować krajobraz jako wzór do naśladowania, a zaczęła jako sugestie do rozgrywki kolorów. Najważniejszy – jej zdaniem – jest kolor, a nie pejzaż. Potwierdzały to prace na jej łomżyńskiej, niezwykle barwnej, ale też nadzwyczaj interesującej ekspozycji.

Do Galerii Pod Arkadami (Stary Rynek 2) przywiózł swoje prace Bogdan Marszeniuk z Białegostoku. Prezentowany w Łomży cykl „Podróżnik” w ocenie krytyki jest kolejnym świadectwem dojrzałości artystycznej autora. Zaczynał od malarstwa realistycznego, by dojść do swoistego prymitywizmu. Czyste kolory i proste formy przypominają twórczość dzieci.

W Galerii Sztuki Współczesnej – powrót Grzybków z Białegostoku. Aleksander Grzybek wystawiał w tej galerii ponad 20 lat temu. Tym razem przywiózł na wystawę indywidualną prace zupełnie odmienne od poprzednich. Głównym tematem jego twórczości jest człowiek. Ostatnio sprowadza tę postać do znaku graficznego. Multiplikowalne sylwetki układają się w szeregi, trzeba się dokładnie przyjrzeć, żeby pojąć ideę artysty. Jego twórczość to nie tylko malarstwo, ale również kompozycje malowane na deskach, na belkach ze starych opuszczonych domów. Artysta używając tego drewna nadaje mu nowe życie, powołuje do życia nową formę, jednocześnie posiłkując się tym, czym nasiąkło przez lata. Natomiast Elżbieta Grzybek znana jest z tkanin, obrazów, projektów ubiorów. Twórczość ma wielowątkową, niezwykle bogatą, różnorodną pod względem techniki. Artystka porusza się w obszarze bardziej tajemniczym. Jej obrazy to rozbudowane kompozycje, gdzie temat jest rozłożony na wiele elementów i czyta się je jak książkę.

Urszula Ślusarczyk przez polską krytykę zaliczana jest do najciekawszych malarzy młodego pokolenia. Na jej obrazach pojawiają się elementy pejzażu, mające jednak więcej odniesień do abstrakcji niż do realizmu. Artystka uprawia malarstwo abstrakcyjne, skupione na eksperymentach kolorystycznych. Problemy kolorystyczne rozwiązuje w obrębie tonacji brązowo-szaro-czarnej, fascynują ją trudne do uchwycenia niuanse. Przekonali się o tym ci, którzy mieli szczęście podziwiać tę ujmującą twórczość w Galerii „Pod Arkadami”.

W Galerii N (Klub Garnizonowy) swoje malarstwo zaprezentowała Halina Roszkowska z Wysokiego Mazowieckiego. Pasję malarską artystka odkryła w sobie dopiero po przejściu na nauczycielską emeryturę i oddała się jej bez opamiętania. Doskonale było to widać na ekspozycji. Maluje przede wszystkim pejzaże. W dodatku – te najbliższe sercu. To warto zobaczyć.

* * *

KONCERTY

Łomżyńska Orkiestra Kameralna nie ustaje w dążeniu do schlebienia gustom swoich melomanów. Kolejny koncert (6 kwietnia) dedykowany był Janowi Pawłowi II i oparty m.in. na „Tryptyku Rzymskim”, recytowanym przez Dariusza Wójcika. Orkiestra pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego znakomicie wykonała m.in. „Arie z suity D-dur” J. S. Bacha, „Alleluja z oratorium Mesjasza” J. F. Haendla i „Orawę” W. Kilara.

Niewątpliwym wydarzeniem był Wielkopiątkowy koncert w Katedrze Łomżyńskiej „Impropria, czyli skargi Zbawiciela”. Zespół Muzyki Dawnej Voci Unite pod dyrekcją Katarzyny Szmitko oraz Schola Gregoriańska Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży w mistrzowski sposób wykonały śpiewy na adorację Krzyża Świętego. Wielogłosowa muzyka wielkopostna, mająca rodowód w XVI wieku, rozbrzmiewała w Katedrze pełnią młodych głosów już po raz szósty.

„Koncert Młodych Talentów” (20 kwietnia) rozgrzał łomżyńską publiczność przede wszystkim dzięki świetnej postawie solistów, którymi byli tym razem uczniowie szkół muzycznych m.in. z Katowic, Ostrołęki i Łomży. Orkiestrę poprowadził Janusz Powolny, finalista najpoważniejszych konkursów dyrygenckich. Bardzo interesujący eksperyment szefa łomżyńskich kameralistów, Jana Miłosza Zarzyckiego, niezwykle udany i aż proszący się o bis.

„Przychodzimy do Ciebie” – to niezwykle nastrojowy, podniosły koncert w rocznicę urodzin papieża Jana Pawła II, zorganizowany w Katedrze Łomżyńskiej już po raz drugi przez Państwową Wyższą Szkołę Informatyki i Przedsiębiorczości oraz MDK – DŚT. Wystąpił uczelniany chór kameralny pod dyrekcją Magdy Sinoff, żeńskie zespoły wokalne MDK – DŚT i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego. Utwory Jana Pawła II, m.in. „Tryptyk Rzymski” recytował Krzysztof Kolberger.



Fot. Marek Maliszewski

Waldemar Borusiewicz i Wiesław Wasik – dwie gwiazdy Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, nie wymagające rekomendacji. Czas jednak biegnie szybko i aniśmy się obejrżeli, jak obaj panowie szczęśliwie doczekali swoich beneficjów. Waldkowi stuknęła trzydziestka – oczywiście pracy w orkiestrze, Wiesław ma za sobą ćwierćwiecze. Oba muzykom fetę koncertową zgotowali koledzy – artyści podczas specjalnego spotkania muzycznego, w którym łomżyńskich kameralistów prowadził ich szef, Jan Miłosz Zarzycki. Wystąpił m.in. Big Band PSM I i II st. w Łomży, założony i prowadzony przez Borusiewicza oraz kwartet saksofonowy PSM I i II stopnia, prowadzony przez Wasikę. Świetny repertuar, znakomicie, żywo i barwnie wykonany program, a przy tym niemała porcja wzruszeń, duża – gratulacji, kwiatów i sympatii.

* * *

MUZEA

Muzeum Północno-Mazowieckie po przenosinach na ul. Dworną 22 sposobi się do pierwszych wystaw, ale na to jeszcze będziemy musieli trochę poczekać. Przypomniało jednak



Fot. Jacek Sawicki

o sobie i to w jakże fantastyczny sposób. Ogłosiło otóż laureatów tegorocznej edycji Nagrody „Bursztynowego Kierca”. Zostali nimi Dorota i Michał Salamonowie z Warszawy. Ich wielką pasją stała się kultura Kurpiowszczyzny. Propagują ją m.in. za pośrednictwem założonej przez siebie Fundacji na Wsi. To dzięki nim MPM uczestniczyło m.in. w dużej imprezie targowej „Spotkania z polską turystyką” w Warszawie, od lat współpracując przy organizacji Skansenowskich Spotkań i „Niedzieli na św. Rocha” w Skansenie Kurpiowskim. A w dodatku... – Łomża jest mi najbliższa na świecie – mówi Dorota Salamon. Tu urodzili się moi dziadkowie i mama, która uczyła się w szkole, w której teraz mieści się muzeum i gdzie przyszło nam odebrać tę najcenniejszą z nagród. Traktujemy ją jak Oscara! Dorota Salamon jest aktorką Teatru Żydowskiego w Warszawie. Koncertowała m.in. na jubileuszu Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży, no i oczywiście uświetniła swoim recitalem Bursztynowego Kierca.

Dworek w Drozdowie, w którym mieści się Muzeum Przyrody będzie poddany gruntownej renowacji. W sąsiedztwie ma powstać kompleks nowych obiektów. Będzie m.in. karczma z pokojami noclegowymi i oranżerią, utrzymaną w stylu zabudowań dworskich oraz budynek, stylizowany na dawną wozownię. Ma tu powstać muzeum pojazdów konnych. W parku, kosztem 90 tys. zł, wybudowany już został mostek, a niebawem powstanie specjalna kolumnada, gdzie – bez względu na warunki atmosferyczne – będzie można spokojnie spędzać czas przy ognisku. Finansowo pomogła Unia Europejska (150 tys. zł), Starostwo Powiatowe w Łomży (25 tys.) oraz Ministerstwo Kultury (24 tys.). Przy okazji prac remontowych trafiono na szczątki ludzkie, które być może są forpocztą prawdziwej sensacji archeologicznej.

* * *

BIBLIOTEKI

Krystyna Sobocińska – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łomży wyróżniona została przez Ministra Kultury i Sztuki Medalem „Gloria Artis”: – Z wnioskiem o nadanie

mi tego odznaczenia wystąpił Jan Leończuk, dyrektor Książnicy Podlaskiej. Ja o niczym nie wiedziałam do momentu jego otrzymania. Wiem tylko, że panu Leończukowi pomagali w tajemnicy przede mną pracownicy biblioteki, dostarczając mu niezbędnych danych na mój temat. Tak więc, było to dla mnie przede wszystkim ogromne zaskoczenie, a potem wielka radość. To miłe, że ktoś docenił moją pracę, a chciałabym tu dodać, że 15 września ub. r. minęło 25 lat mojej pracy zawodowej, 1 kwietnia br. minęło 20 lat pracy w miejskiej bibliotece w Łomży, a 1 grudnia br. minie 15 lat mojego „dyrektorowania” w



Fot. Józef Babieli

tej właśnie placówce. Radość byłaby większa, gdyby warunki finansowe pozwalały nam na racjonalne uzupełnianie naszych zbiorów, no i oczywiście na wprowadzanie nowych technologii, bo przed tym nie uciekniemy. Już w tej chwili w bibliotece głównej przy ul. Długiej 13 mieszkańcy Łomży mają możliwość skorzystania z bezpłatnego dostępu do internetu i pomocy bibliotekarzy w poszukiwaniu potrzebnych im informacji w tych wielkich zasobach internetowych. FOT. Józef Babieli

Spotkania autorskie, kiermasze książek, amnestie dla dłużników przetrzymujących książki – to główne elementy tegorocznego Tygodnia Bibliotek. Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała – zwłaszcza dla najmłodszych – wiele konkursów czytelniczych i lekcji w bibliotece. Na kiermaszach przy ul. Długiej można było kupić za przysłowiową złotówkę książki i czasopisma wycofane ze zbiorów, tzw. dublety. Dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na zakup nowości wydawniczych. WK

30 maja

- 9.00 Otwarcie Dni Łomży i XIX Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „WALIZKA'06”, sala TLiA, Pl. Niepodległości 14
- 17.00 „Dzień Sąsiada”
Stary Rynek
- 21.00 „Ballada o Janie Wnęku” – spektakl uliczny („WALIZKA'06”), Stary Rynek

31 maja

- 21.00 „The Rider” – spektakl uliczny („WALIZKA'06”), Stary Rynek

1 czerwca

- 9.00 ŚWIĘTO WSZYSTKICH DZIECI – festyn z okazji Dnia Dziecka
Skate Park SM „Perspektywa”
- 16.00 GRAND PRIX Czwartków Lekkoatletycznych, Stadion Miejski
- 21.00 Baśń muzyczna „Piotruś i Wilk”, Stary Rynek

2-3 czerwca

III Konkurs Wykonawczy Utworów Witolda Lutosławskiego
Kościół Parafialny w Drozdowie

2 czerwca

- 19.00 Koncert „TERAZ HIP HOP”, Klub PopArt, ul. Wojska Polskiego 3

3 czerwca

- 19.00 Premiera filmu „TY JESTEŚ SKAŁA” w 15. rocznicę wizyty Papieża Jana Pawła II w Łomży, Sala widowiskowa, ul. Nowa 2

4 czerwca

- 10.00 Festyn z okazji Dnia Dziecka i 9. rocznicy Parafii Krzyża Św.
Centrum Katolickie im. Papieża Jana Pawła II
- 10.00 „Skansenowskie Spotkania”
Skansen Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie

7 czerwca

- 10.00 XVII Konkurs Recytatorski „Uśmiechnięte Strofi”
Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133
- 10.00 Otwarte Mistrzostwa Łomży w Pływaniu
Pływalnia przy SP 10, ul. Niemcewicz 17
- 18.00 Koncert w ramach IX Czerwcowych Dni Walki z Rakiem
Sala widowiskowa, ul. Nowa 2

9 czerwca

- 10.00 Festyn archeologiczny „Powroty do przeszłości”
Dziedziniec MPM, ul. Dworna 22
- 18.00 Wernisaż wystawy fotografii Wojtki Surawskiej
Galeria POD ARKADAMI, ul. Farna 1

10-11 czerwca

- Prezentacje Gospodarcze Łomża - Ostrołęka
Hala sportowo-widowiskowa, ul. Ks. Anny 18
- 12.00 Wystawa pokonkursowa „Herb Łomży”, Galeria BONAR, ul. Wojska Polskiego 3
- 18.00 Promocja tomiku poezji Agnieszki Jakimowicz
Galeria POD ARKADAMI, ul. Farna 1

14 czerwca

- 12.00 Uroczysta Sesja Rady Miejskiej, Ratusz
- 18.30 Koncert Wiesława Ochmana i Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, Stary Rynek

15-17 czerwca

XII Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej
wg odrębnego programu

17-18 czerwca

XXVII Amatorski Rajd Samochodów Terenowych „WERTEP”
Łomża – Czerwony Bór – Nowogród

17 czerwca

- 9.00 Wystawa samochodów terenowych i start rajdu „Wertep”
Pl. Niepodległości

18 czerwca

Łomżyńskie Studio Lato Radia Białostok, Amfiteatr, ul. Zjazd

20-22 czerwca

MIŁOSZ w Łomży,
25. rocznica pobytu w Łomży Laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza
wg odrębnego programu

22 czerwca

- 20.00 „Rokendrolowe powitanie lata”, Stary Rynek

23 czerwca

„Wiersze chodnikowe”, ul. Długa

24 czerwca

- 17.00 Popołudnie Poetów – Finał Konkursu Jednego Wiersza
Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Długa 13

38

ŁKS Browar Łomża w II lidze!

Na pięć kolejek przed końcem wiosennej rundy rozgrywek III ligi ŁKS Łomża zapewnił już sobie awans do II ligi piłkarskiej. W sobotę 13 maja na własnym boisku łomżanie pokonali 3: 1 Dolcan Ząbki, a w awansie pomógł jeszcze zespół z Mławy, który pokonał łowickiego Pelikana.



Fot. Marek Maliszewski

Podczas meczu w Łomży pierwsi gola strzelili goście – w 34 minucie Kamila Ulmana pokonał Adam Komorowski. ŁKS bramki zaczął zdobywać w drugiej połowie. Na listę strzelców wpisali się Paweł Strózik (75.), Paweł Galiński (80.) i Chioma Chimezie (90.).

Po tym голу sędzia zakończył grę, a na boisko wbiegli kibice ŁKS-u ciesząc się awansu drużyny na zaplecze piłkarskiej ekstraklasy. Były śpiewy, tańce, szampan...

* * *

Tego jeszcze nigdy w historii Łomży nie było. W 80-lecie klubu ŁKS Browar Łomża zdobył mistrzostwo III ligi piłkarskiej. W środę, 26 maja wieczorem, po wygranej 2:1 meczu z Unią Skierniewice piłkarze ŁKS-u odebrali Puchar Mistrzów III Ligi Piłki Nożnej.

Tego wieczoru kibice ŁKS-u nie zapomną. Ostatni mecz trzecioligowego sezonu przed własną publicznością był preludem do świętowania zwycięstwa. Zaczęło się jednak nie całkiem radośnie. Piłkarze na boisko wyszli w koszulkach z napisem „Prezesie J.K. wróć”... Jak wiadomo kilka dni wcześniej Józef Kosiorek, w nie do końca jasnych okolicznościach, zrezygnował z kierowania łomżyńskim klubem.

Choć od pierwszych minut gry to łomżanie przeważali, jako pierwsi ze zdobytej bramki cieszyli się zawodnicy Unii Skierniewice, mimo że piłkę do bramki skierował łomżanin. Po kwadransie gry goście wykonywali rzut wolny. Po dośrodkowaniu w pole karne piłka odbiła się od Tomasza Łuby (ŁKS) i wpadła do bramki Kamila Ulmana.

Stracona bramka w ostatnim meczu na

własnym stadionie zmobilizowała ŁKS do jeszcze większego wysiłku. Piłkarze biało-czerwonych bez większych problemów podchodzili pod bramkę Unii, ale tu zaczynały się trudności... Nie dość, że trzeba było trafić w światło bramki, to doskonale spisywał się bramkarz gości Sebastian Krawiec, a i dwa razy pomogła poprzeczka.

Już w kilka minut po голу Łuby, wyrównać mógł Mariusz Marczak. Chwilę później znowu powinno być 1:1. Tym razem po zagraniu Marczaka piłkę głową w światło bramki skierował Paweł Strózik, ale dobrze ustawiony Krawiec wybił ją poza bramkę.

Po kolejnej akcji i faulu na Lesiszu przed bramką gości sędzia odgwizdał rzut karny. Tym razem było już bez pudła. W 36. minucie jedenastkę na gola zamienił Łukasz Adamski. Było 1:1. Trzeci gol – jak się później okazało ostatni w tym spotkaniu – został strzelony chwilę przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę meczu. Do siatki rywali trafił Marcin Łukaczyński.

Po przerwie, choć okazji ku powiększeniu przewagi było bez liku, wynik nie uległ zmianie. Po meczu trener Jerzy Engel podkreślał, że gdyby skuteczność łomżyńskiego ataku była nieco większa goli byłoby z 10. Niemniej, czym było bliżej końca, tym na trybunach było coraz radośniej. Obie trybuny falowały... Nad stadionem unosiło się chóralne „II liga, II liga ŁKS!” na przemian z „Józef Kosiorek”... Po ostatnim gwizdku sędziego zawodnicy ŁKS-u, jak zwykle, odtańczyli taniec radości na środku boiska. A za chwilę na murawę wbiegli rozradowani kibice, którzy chcieli dostać na pamiątkę jakąś część garderoby swych ulubieńców. Piłkarze do szatni wracali bez koszulek, a niektórzy nawet bez spodenek...



Fot. Józef Babel

Kilka minut później na scenie ustawionej obok boiska rozpoczęła się feta

połączona z wręczeniem drużynie Pucharu Mistrzów III ligi.

Jerzy Engel otrzymał także tytuł „Bezcennego trenera” – to nagroda dla najlepszego „piłkarza ŁKS-u” przyznawana przez użytkowników internetowej zabawy „eŁKSówk@” portalu www.4lomza.pl

FOT. Józef Babel

* * *

Bezpośrednio po awansie okazało się, że bieda w ŁKS Browar Łomża aż kipi. Prezes Józef Kosiorek po raz kolejny, po kilku dniach absencji – ponownie objął fotel trenera. Atmosfera w klubie stawała się jednak z dnia na dzień bardziej gęsta. Piłkarze zaczęli domagać się wypłaty zaległych premii. Zarząd Klubu – ustami swojego prezesa – poinformował ich, że... są tylko wyrobnikami, jak im się nie podoba, to mogą „wypie...



Fot. Józef Babel

łać”. Niektórzy okazali się bardzo posłuszni. Oprócz czterech, którym pokończyły się kontrakty, nowych klubów zaczęli szukać pozostali. Nawet ci, którym kontrakty kończą się za rok lub dwa lata. Odszedł drugi trener, z którym nie było komu rozmawiać o przedłużeniu kontraktu. Nikt na ten temat nie rozmawia też z Jerzym Engelem jr. Nie ma mowy o wzmocnieniu zespołu, bo po pierwsze, nie ma pieniędzy na transfery, a po drugie – trener ma związane ręce impotencją klubowych władz. Wszyscy wszystkim każą czekać do 10 lipca. Tego dnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie sprawozdawczo-wyborcze ŁKS, na którym zostanie (pewnie) wybrany nowy zarząd klubu. On będzie upoważniony do zawierania jakichkolwiek umów i podpisywania jakichkolwiek deklaracji oraz zobowiązań. Klub w ostatniej dośłownie chwili zdążył do PZPN z wnioskiem o przyznanie licencji na II-ligowe rozgrywki. A pierwszy mecz w II lidze piłkarze ŁKS-u zagrać mają 29 lipca na własnym boisku z Zagłębiem Sosnowiec. Zagrają?

Wawrzyniec Kłosiński

Po roku prac przy starym łomżyńskim ratuszu, w sobotę, 13 maja 2006 r. zdjęto zasłaniające budynek rusztowania. Wybudowany w pierwszej połowie XIX stulecia łomżyński stary ratusz to już nie tylko jeden z najciekawszych pod względem historycznym i architektonicznym budynków w mieście, ale teraz także jeden z najładniejszych...

Stary ratusz prezentuje się o wiele okazalej niż stojący obok, oddany do użytku przed kilkoma laty nowy budynek władz miasta.

Prace remontowe starego ratusza rozpoczęto w połowie kwietnia ubiegłego roku. Prowadziła je firma Andrzeja Wszeborowskiego z Łomży. Remont pochłonął niemal 1,2 mln zł.

Przez ostatni rok zmienił się wygląd zewnętrzny budynku. Ratuszową wieżę wieńczy dziś kopuła z iglicą, bo tak przed dwoma wiekami budynek zaprojektował Aleksander Groffe. Na wieży ponownie zawieszono zegar. Jego tarcza ma średnicę 1 metra i 25 centymetrów – co czyni go największym w Łomży. Mechanizm zegara jest nowoczesny i bardzo dokładny – godzina ustawiana jest za pośrednictwem specjalnej anteny, z Frankfurtu nad Menem, z dokładnością 1 sekundy na 100 lat. Zmieniło się także wnętrze budynku, które dostosowano do aktualnych potrzeb magistratu, dzięki czemu m.in. uzyskano dodatkowe pomieszczenia na poddaszu.

Ale – żeby nie było tak całkiem pięknie – musi być łyżeczka dziegciu. Ale to na życzenie projektantów elewacji remontowanej części ratusza. Zainstalowana tam bowiem iluminacja bardziej przypomina garnki niż dyskretne światelka, mające „wymacać” z nocnych ciemności kontury ratusza. WK

Ratusz Mistrza Groffe



Są kapelusze!

Hanki Bielickiej. Niezwykle barwne, ukwiecone, z fantazyjnymi wstążkami – wypisz wymaluj jak na głowie najśłynniejszej łomżynianki. Szkoda, że pani Hanka nie widzi dzieła załogi kierowanej przez p. Henryka Kryńskiego! Ależ by im nagadała!!!! Podziękowań, oczywiście... WK

